

PRZEWODNIK SPOŁECZNY

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY KIEROWNICTWU
STOWARZYSZEŃ POLSKICH

WYDAWCA: KATOLICKA SZKOŁA SPOŁECZNA W POZNANIU

NR. 11

LISTOPAD 1935

ROK XVI

TREŚĆ

ROZPRAWY

- Ks. dr. A. Roszkowski. Gospodarka planowa wogóle i jej rodzaje . . 374
J. Konieczny. Katolicyzm otrzymuje nowe zadania 381

Z PRAKTYKI ORGANIZACYJNEJ

- Mgr. W. Oleksy. Odmienne zasady prawne dla stowarzyszeń katolickich. (Dok.) 387

PRZEGLĄD SPOŁECZNY

- Nowe pozycje w bilansie prasy katolickiej 397
Memorjał Międzynarodowej Unji Katolickich Organizacyj Kobietych
do Ligi Narodów w sprawie stanowiska prawnego kobiety 399
W walce z bezrobociem 400
Katolicki ruch robotniczy w Belgji 402

DODATEK: WYKŁADY I ODCZYTY

- J. Konieczny. Naród i państwo 403

Redaktor: Ks. Dr. Edward Kozłowski.

Adres Redakcji i Administracji:

Poznań, Podgórna 12 b I, Telefon 15-14, P. K. O. 202 932.

Abonament kwartalny wynosi 5,— zł. Cena zeszytu 1,75 zł. Oplatę kosztów uiścić zapomocą wpłaty na nasze konto w P. K. O. Poznań 202 932. można najwygodniej i bez

Dawniejsze roczniki „Przewodnika Społecznego“ można nabyć w cenie: r. I—V po 10,— zł, r. VI—XI po 15,— zł, XII—XV po 20,— zł.

Całoroczni abonenci otrzymają na roczniki te 40% opustu.

Na życzenie dostarcza się roczniki oprawne.

X. doc. dr. A. Roszkowski

Gospodarka planowa w oświetleniu katolicko-społecznem

Rozróżniliśmy dwa typy gospodarki planowej: gospodarkę ściśle planową i gospodarkę programową. W pierwszej narzędzia produkcji, ziemia i kapitał, są własnością kolektywną, a centralny urząd organizuje w imieniu państwa produkcję dóbr i podział dochodu społecznego. W swej działalności może on przestrzegać ściśle założeń Marksa, tworząc gospodarstwo planowe socjalistyczno-integralne, albo też może w mniejszej lub większej mierze uwzględniać uzupełnienia czy też poprawki, wprowadzone przez poszczególnych zwolenników socjalizmu naukowego, organizując typ gospodarstwa planowego socjalizmu skażonego.

Natomiast w gospodarce programowej podstawą zasadniczą dla działalności gospodarczej są plany podmiotów gospodarczych: jednostek czy też grup. Cele swe jednak muszą one uzgadniać z celami danego społeczeństwa, w którym działają. Wskutek tego w poczynaniach swych, w mniejszej lub większej mierze, zależne są od dążeń danego społeczeństwa i od decyzji władzy państwowej. Podstawy współczesnego ustroju społeczno-gospodarczego są tu zachowane, ale moment użyteczności społecznej w gospodarstwie narodowym jest bardziej podkreślony i wysunięty na czoło, przez co ten rodzaj gospodarki planowej stanowi formę pośrednią pomiędzy gospodarką indywidualistyczną a ściśle planową.

Gospodarka programowa może być ze względu na podmiot jej realizacji trojakiego rodzaju: *gospodarka kierowana*, skoro ją realizuje państwo, skierowując działalność podmiotów gospodarczych do zakreślonego przez siebie celu; *gospodarka uporządkowana albo zorganizowana*, skoro wolne organizacje gospodarcze w drodze umowy regulują produkcję pod względem jej ilości, ceny, warunków zbytu i t. p.; *gospodarka kontrolowana*, jako typ mieszany z dwóch poprzednich typów. Wreszcie możnaby jeszcze wyróżnić w specjalny typ czwarty *gospodarkę korporatywną*, w której orga-

nizacje gospodarcze — korporacje — w imieniu państwa, a więc jako ciała o charakterze publicznym, przeprowadzałyby dyscyplinę produkcji, przy czem chodziłoby tu nie tylko o regulowanie ilości, ale także i jakości produktu, nie tylko o realizację interesu producenta, ale także o interes ogólnospołeczny i o ochronę konsumenta, a ponadto miałyby możność wydawania norm prawnych, niezbędnych dla rozwijania działalności gospodarczej w poszczególnej korporacji¹⁾

Jakiż tedy charakter posiada gospodarka planowa, rozwijana przez katolicką myśl społeczną? Który z tych wyliczonych typów odpowiadałby jej najbardziej i byłby niejako dla niej wzorem?

By dać należytą na to odpowiedź, trzeba zbadać uprzednio, jakie są negatywne i pozytywne założenia katolicko-społeczne w dziedzinie ustroju społeczno-gospodarczego.

Ekonomiści i socjologowie katolicy nie zamykają oczu na wady i niedomagania współczesnego ustroju społeczno-gospodarczego. Nawet kierunek liberalno-katolicki zgadza się z tem, że ustrój ten posiada poważne braki, które, biorąc początek w stosunkach gospodarczych, wywierają wpływ na całokształt życia społecznego¹⁾. Katolicy społeczni są jednak w atakach bardziej zdecydowani i surowsi. Już zresztą encyklika „*Rerum Novarum*“ dość surowo osądziła układ obecnych stosunków gospodarczych a encyklika „*Quadragesimo anno*“ w niemniej ostrych wyrazach podkreśliła wady współczesnego ustroju społeczno-gospodarczego, teoretycy katolicko-społeczni zaś, stając jeszcze bardziej na gruncie twardej rzeczywistości, nie skąpią też ostrza swej surowej krytyki²⁾. Wskutek nieograniczonej wolności ekonomicznej i związanej z nią akumulacji bagactw powstają we współczesnym organizmie społeczno-gospodarczym trojakiemu rodzaju walki: „Walczy się, pisze Pius XI w *Quadragesimo anno*³⁾, najpierw o supremację ekonomiczną; potem ubiega się usilnie o władzę polityczną, by móc nadużywać jej wpływów i znaczenia do walki ekonomicznej; w końcu powstają zatargi międzynarodowe, już to, że poszczególne państwa używają swych wpływów i polityki na popieranie ekonomicznych interesów swoich obywateli, już też, że potęga i siły gospodarcze służą im na to, by polityczne spory między narodami rozstrzygnąć“. Źródłem zła jest, zdaniem katolików społecznych, indywidualizm, który spowodował w ustroju społeczno-gospodarczym rozwój egoizmu, nieograniczoną wolność, zniesienie dotychczas-

¹⁾ Ks. A. Roszkowski. — Tendencje rozwojowe w korporacjonizmie faszystowskim. — „Ruch prawniczy i ekonomiczny“ — Poznań 1935.

²⁾ Antoine — Cours d'Économie Sociale — Paris 1921 — str. 266.

³⁾ Ks. Jan Piwowarczyk — Encyklika „*Rerum novarum*“, Kraków 1931 — str. 19.

⁴⁾ Ks. A. Roszkowski. — Korporacjonizm katolicki — Poznań 1932 — str. 137 i nast.

sowych form organizacji pracy, a nie wytworzenie nowych oraz oddzielenie nauki ekonomicznej od zasad moralności. Wskutek tego powstała walka producentów, powodując dzięki nielojalnej i nadmiernej konkurencji marnowanie sił produkcyjnych, doprowadzając nawet do przesilen, szkodliwych dla społeczeństwa. W dziedzinie zaś podziału dóbr powstała niesprawiedliwość i wyzysk pracownika. Egoizm zrodził walkę klas, która w dziedzinie ekonomicznej obniża wydajność produkcji, a w życiu społecznym wywołuje antagonizmy i podważa ustroj społeczny. Człowiek stał się narzędziem w służbie kapitału. Wyzysk robotników i pracowników, stawianie ich na równi z maszyną, a pracy ludzkiej na równi z towarem — oto cechy współczesnego zła społecznego. Złączone są z niem ujemne skutki moralne, jak rozbięcie rodziny, brak wychowania, demoralizacja w fabrykach i t. p. Słowem, zdaniem katolików społecznych, współczesny ustroj społeczno-gospodarczy zrodził anarchję ekonomiczną i ogólnospołeczną¹⁾

Pomimo tak ostrych zarzutów pod adresem współczesnego ustroju społeczno-gospodarczego, katolicy społeczni nie uważają go bynajmniej za zły i szkodliwy w istocie swej; owszem, uznają, że posiada on także dodatnie cechy i że należy dążyć do jego poprawy przez usuwanie zła i stopniową przebudowę²⁾.

Jakież tedy założenia muszą być podstawą tej akcji? Przedewszystkiem odrodzenie religijno-moralne ludzi i przeniknięcie zasad sprawiedliwości i miłości do dziedziny stosunków gospodarczych jest niezbędnym fundamentem dla całej budowy³⁾. Podstawą zaś ustroju musi być prawo własności prywatnej, oparte na naturze człowieka i w niej znajdujące swe uzasadnienie. Posiada ono tak indywidualny jak i społeczny charakter. Ze względu na ten ostatni, państwo może regulować granice korzystania z własności prywatnej, ale nie wolno mu niszczyć samego prawa⁴⁾. W wymianie dóbr podstawą musi być sprawiedliwa wartość, a jej konsekwencją sprawiedliwa cena, która „normalnie jest ustalana przez powszechną ocenę, gdyż ona jest sądem zbiorowym, przy tworzeniu którego współdziałali na równi praw i władzy wszyscy zainteresowani“⁵⁾. Nakazem

¹⁾ J. Vialatoux — *L'Anarchie Professionnelle et l'idée d'organisation* — „Chronique Sociale de France“ — 1919 — nr. 7. — str. 314 i nast., E. Martin Saint - Leon — *L'Organisation professionnelle et les catholiques sociaux* — „Semaines Sociales de France“ — 1919 str. 154; Ks. J. Piwowarczyk. — *Kryzys społeczno-gospodarczy w świetle katolickich zasad* — Kraków 1932 — str. 25; Ks. A. Roszkowski. — *Korporacjonizm katolicki* — 139

²⁾ Garriguet. — *Manuel de Sociologie et d'Economie Sociale* — Paris 1924. str. 42.

³⁾ Encyklika o odnowieniu ustroju — Warszawa 1931 — str. 49 i 83; O. v. Nell-Breuning. — *Die Sociale Enzyklika* — 1932, str. 220.

⁴⁾ O. v. Nell-Breuning — op. c. — str. 66; Ks. A. Roszkowski. — *Korporacjonizm katolicki* — str. 133; *Code sociale* — Paris 1929 — str. 27.

⁵⁾ *Code sociale* — str. 104.

też etyki katolickiej jest, aby we wszystkich stadjach życia ekonomicznego była uszanowana godność — człowieka, który jest celem, a nie środkiem życia gospodarczego¹⁾. Praca, mająca indywidualny i społeczny²⁾ charakter, winna otrzymywać sprawiedliwą zapłatę, która „winna pracownikowi trzeźwemu i uczciwemu wystarczyć na utrzymanie życia”³⁾.

Obok własności prywatnej, drugą fundamentalną zasadą ustroju społeczno-gospodarczego musi być nierówność społeczna i gospodarcza, bo ma ona swe uzasadnienie w naturze człowieka⁴⁾, ale pomimo tych różnic ludzie mają wspólną naturę i wspólny cel nadprzyrodzony, co też znowu winno być podstawą ich solidarności i współpracy⁵⁾. Zwłaszcza współpraca pomiędzy czynnikami, reprezentującymi kapitał i pracę, jest nieodzowna ze względu na ich bezpośredni interes oraz na dobro ogólnospołeczne⁶⁾. Państwo winno strzec dobra publicznego, popierać pozytywnie jego rozwój, a interwenjować w stosunkach społeczno-gospodarczych wtedy, gdy tego wymaga dobro całości lub pewnej grupy, granicą zaś interwencji jego winna być sama przyczyna, która ją spowodowała⁷⁾.

Nie samorządny układ stosunków społeczno-gospodarczych, lecz ich organizowanie ma być fundamentem ustroju społeczno-gospodarczego. „Jak jedności społeczeństwa ludzkiego nie można zasadzać na walce klas, tak właściwego porządku życia gospodarczego, — pisze Pius XI w „Quadragesimo anno”⁸⁾, — nie można zdawać na wolną konkurencję... pilna zatem powstaje potrzeba ponownego poddania życia gospodarczego prawdziwej i skutecznej zasadzie organizacyjnej... potrzeba więc wyższych i szlachetniejszych sił, któreby supremacją gospodarczą mocno i roztropnie rządziły ręką: są niemi sprawiedliwość i miłość społeczna. Dlatego z nieubłaganą koniecznością należy urządzenia państwowe, a tem samem urządzenia całego życia społecznego, tem zaprawić poczuciem sprawiedliwości, któreby stało się twórczem, czyli utworzyło porządek prawno-społeczny, kształtujący niejako całe życie gospodarcze. Miłość społeczna powinna być jakby duszą tego porządku”.

¹⁾ Ch. Antoine — *Y-a-t-il des principes chrétiens en économie sociale?* — Sem. Soc. de France — 1907, str. 56.

²⁾ O. v. Nell-Breuning — op. c. — str. 145.

³⁾ Ks. Piwowarczyk. — Encyklika „*Rerum novarum*” str. 70.

⁴⁾ Ch. Antoine. — *Y-a-t-il, etc.* — str. 64.

⁵⁾ Ks. A. Roszkowski. — *Katolicyzm społeczny.* — Poznań 1932 — str. 200.

⁶⁾ O. v. Nell-Breuning — op. c. — str. 87.

⁷⁾ G. C. Rutten. — *La doctrine sociale de l'Eglise* — 1932 str. 141; O. v. Nell-Breuning — op. c. str. 34; Ks. A. Roszkowski. — *Zadania państwa w rozwiązywaniu kwestji społecznej na podstawie enc. „Rerum novarum”* — *Ateneum kapłańskie.* — Włocławek 1931 — grudzień, str. 451.

⁸⁾ Enc. o odnowieniu ustroju — str. 55.

W organizacji życia społeczno-gospodarczego nie może być pominięta jednostka wraz z jej uprawnieniami naturalnymi. Katolicy społeczni, rozwijając swą naukę społeczno-gospodarczą, a opierając się w niej na uniwersalizmie katolickim, stale podkreślali doniosłą rolę indywiduum, przyczem ujmując je realnie jako członka rodziny, zawodu i państwa ustalali granicę dla jego działalności i roli państwa. Przeto Pius XI podkreśla jeszcze bardziej zasadnicze uprawnienia jednostki w zastosowaniu do życia społeczno-gospodarczego, pisząc, że „niewzruszoną przecież pozostanie najwyższa zasada filozofji społecznej, której ani podważać ani osłabiać nie wolno: jak jednostkom ludzkim nie wolno podejmować i przekazywać społeczności tego, co jednostki te z własnej inicjatywy i własną mogą wytworzyć pracą, tak samo jest naruszeniem sprawiedliwości, gdy się to, co mniejsze i niższe społeczności dokonać mogą, przydzieli większym i wyższym władzom społecznym, pozatem wyrządza to szkodę wielką i podrywa porządek społeczny¹⁾).

Aczkolwiek inicjatywa osobista podmiotu gospodarczego nie zostaje przekreślona, ale nadal ma stanowić zasadę podstawową dla działalności społeczno-gospodarczej, a wraz z nią też zostaje przez katolików społecznych utrzymana wolność gospodarcza, to jednak obie muszą być kierowane odpowiednio do celu ogólnospołecznego i tak dalece tylko sięgać, jak długo są one użyteczne nietylko dla zainteresowanych podmiotów gospodarczych, ale i dla dobra społecznego: skoro zaś wyrządzałyby szkodę dobru publicznemu, muszą być ograniczane²⁾. Władzą zaś do tego powołaną będzie państwo. Chociaż bowiem wolność ekonomiczna zostanie podstawą stosunków gospodarczych i chociaż katolicy społeczni, jak zobaczymy zaraz, podkreślają znaczenie korporacyj w układzie tych stosunków, to jednak ostateczny głos w sprawie granic dla inicjatywy prywatnej i wolności gospodarczej należeć będzie do państwa, z tem zastrzeżeniem, iż nie może ono przekreślać uprawnień naturalnych jednostek i grup społeczno-gospodarczych. „Wolne współzawodnictwo, pisze Pius XI w „Quadragesimo anno“, w określonych i słusznych utrzymane granicach, a więcej jeszcze supremacja gospodarcza, stanowczo podlegać muszą władzy państwowej we wszystkim, co do niej należy³⁾. Anarchja zaś nie może istnieć nietylko w dziedzinie produkcji, lecz także w konsumpcji, a więc i ta ostatnia winna podlegać organizacji, i kierowana być zasadami sprawiedliwości i miłości chrześcijańskiej. Podkreśla to szczególnie Pius XI w „Quadragesimo anno“⁴⁾, pisząc, że „gdyby wszyscy zawsze i wszędzie sto-

¹⁾ Enc. o odnowieniu — str. 50.

²⁾ G. C. Rutten — op. c. — str. 73.

³⁾ Enc. o odnowieniu ustroju — str. 66.

⁴⁾ Tamże — str. 84.

sowali się do tych wskazań, obracałyby się wkrótce nie tylko produkcja i nabywanie dóbr, ale także zużywanie ich, dziś tak często bezładne, w granicach słuszności i sprawiedliwego podziału“.

Przeto, jak wynika już z powyższych założeń, gospodarstwo społeczne, według katolików społecznych, winno zachować właściwy umiar i unikać ujemnych stron tak gospodarki indywidualistycznej, jak i socjalistycznej. Na to zwraca też uwagę Pius XI, podkreślając w „*Quadragesimo anno*“¹⁾, że „przede wszystkim należy sprawiedliwie i starannie uwzględnić charakter kapitału czyli własności i charakter pracy, to jest charakter indywidualny, jak społeczny, aby unikać szkopału tak indywidualizmu, jak kolektywizmu“.

Podkreślali stale²⁾ katolicy społeczni doniosłą rolę w organizowaniu i rozwijaniu życia społeczno-gospodarczego korporacji, mając nawet, przynajmniej w ogólnych rysach, wypracowany plan tegoż ustroju³⁾, a już szczególniejsze im przypisuje w tej dziedzinie znaczenie⁴⁾ encyklika „*Quadragesimo anno*“. „Stąd łatwo wysunąć wniosek, pisze Pius XI, że w owych związkach ośrodek ciężkości leży w sprawach całemu „stanowi“ wspólnych“.

Mając już przed sobą ustosunkowanie się katolików społecznych do współczesnego ustroju społeczno-gospodarczego oraz ich założenia względem pożądanej przebudowy tegoż ustroju, stwierdzić musimy, który z wyliczonych typów gospodarki planowej odpowiadałby założeniom katolicko-społecznym. Przede wszystkim jasne już jest z tego, co powiedzieliśmy, że nie może być mowy, by katolicyzm społeczny mógł się oświadczyć za gospodarką planową, we właściwym tego słowa znaczeniu. Niezależnie od tego, że socjalizm, który ideę gospodarki planowej forsuje, opiera ją na założeniach materializmu dziejowego, istnieje druga przyczyna istotna, która wpływa na zajęcie zdecydowane negatywnego stanowiska przez katolików społecznych względem tej gospodarki. Autorytatywnie wypowiedział ją Pius XI w „*Quadragesimo anno*“, pisząc: „Według chrześcijańskiej bowiem nauki przebywa człowiek, społeczną obdarzony naturą, tu na ziemi, by żył wśród społeczeństwa i pod władzą, postanowioną przez Boga oraz pielęgnował i rozwijał wszystkie swoje zdolności na cześć i chwałę swego Stwórcy, a przez wierne wypełnianie obowiązków stanu albo powołania zapewnił sobie szczęście doczesne i wieczne. Socjalizm natomiast nie zna wysokiego tego celu człowieka i społeczeństwa i nie liczy się z nim, mniemając, że

¹⁾ Enc. o odnowieniu ustroju — str. 66.

²⁾ Ks. A. Roszkowski. — *Korporacjonizm katolicki* — str. 141 i nast.

³⁾ Tamże — str. 159.

⁴⁾ O. v. Nell-Breuning — op. c., str. 137.

⁵⁾ Enc. o odnowieniu ustroju — str. 53.

społeczeństwo ma cele tylko utylitarne. Skoro odpowiedni podział pracy więcej sprzyja produkcji dóbr, niż rozproszone wysiłki, sądzą więc socjaliści, że działalność ekonomiczna, w której uwzględniają tylko materialne cele, winna z konieczności odbywać się społecznie. Z tej konieczności — według nich — wynika, że ludzie w sprawach produkcji zobowiązani są do poświęcenia się i całkowitego poddania się społeczeństwu. Co więcej, posiadaniu jaknajwiększej ilości przedmiotów, ułatwiających życie, przypisuje się taką wagę, że szczytniejsze dobra człowieka, nawet wolność, ofiaruje się i poświęca w interesie możliwie racjonalnej produkcji. Ten zamach na godność ludzką w „uspołecznionej“ organizacji produkcji znajdzie, według nich, zupełne wyrównanie w obfitości dóbr, społecznie wytworzonych, które przydzielone poszczególnym jednostkom, upiększą i uprzyjemnią ich życie. Społeczeństwo więc, o którym marzy socjalizm, bez użycia nadmiernego przymusu ani istnieć, ani nawet pomyślane być nie może. Z drugiej strony panuje w nim niemniej fałszywa swoboda, ponieważ nie istnieje żaden prawdziwy autorytet: bo ten opierać się nie może na korzyściach doczesnych i materialnych, lecz wyjść może tylko od Boga, Stwórcy i ostatecznego celu wszelkiego stworzenia“. Przeto katolicyzm społeczny odrzuca ideę gospodarki planowej właściwej, bo ona przekreśla indywiduum i jego uprawnienia naturalne w postaci praw indywidualnych i własności prywatnej, znosi wolność, a wprowadza niewolę we wszystkich dziedzinach życia, a wszystko to czyni dla celów wyłącznie materialnych. Głębsza zaś analiza możliwości w układzie stosunków gospodarczych w gospodarstwie ściśle planowo zorganizowanym wykazała, że nawet i te cele są zwodniczymi. Gospodarka planowa ściśle nie tylko nie wiedzie do obfitszej produkcji dóbr i sprawiedliwego podziału, ale przeciwnie obniża wydajność wszystkich czynników produkcji, zmniejsza dochód społeczny i doprowadza do większych jeszcze niesprawiedliwości, niż to ma miejsce w ustroju, który chce zastąpić. Jeden najbardziej autorytatywnych w tej dziedzinie uczonych, po przeprowadzeniu naukowej analizy układu stosunków w gospodarstwie socjalistycznym, taki wydaje o niej sąd: „Rozstrój stosunków gospodarczych, marnotrawstwo, osłabienie wytwórczości, panowanie powszechne do wolności i ucisku — oto są wady organiczne kolektywistycznej postaci wytwarzania, a pod jakimkolwiek bądź kątem będziemy ją rozpatrywali, wolność zawsze i przede wszystkim wystawiona jest na uszczerbek... Jeśli państwo kapitalistyczne jest żandarmem, stojącym na straży kapitału, państwo socjalistyczne byłoby również policjantem, mającym za zadanie utrzymywać system socjalistyczny za pomocą środków, przewyższających potęgą i tyranją wszystkie, jakie mogły być stosowane dotąd“¹⁾.

¹⁾ M. Bourguin — Systemy socjalistyczne a rozwój ekonomiczny — Lwów, str. 66—67.

Przeto nie można mówić o gospodarce planowej, skoro się staje na stanowisku założeń katolicko-społecznych. Możemy jedynie, z punktu tego rzecz biorąc, oświadczyć się na rzecz gospodarki programowej i to nie wszystkich jej odcieni. Gospodarka kierowana ma za przedmiot państwo, które koordynować winno wysiłki indywidualne i skierowywać je do nakreślonego przez siebie celu. Wprawdzie katolicka myśl społeczno-gospodarcza oświadcza się za interwencją państwa w dziedzinie stosunków społeczno-gospodarczych, ale, jak widzieliśmy, określa jej warunki i granice. Katolicka myśl społeczna pozostawia w dziedzinie ustroju społeczno-gospodarczego decyzję państwu co do granic wolności gospodarczej, ale jednocześnie czyni zastrzeżenia, żądając, aby decyzja ta nie przekreślała uprawnień naturalnych jednostek i grup społecznych, by grupy społeczne zostały dopuszczone do tej działalności, które wykonać mogą bez narażenia interesów społeczeństwa oraz by państwo kierowało się w swych poczynaniach sprawiedliwością i miłością. Tymczasem dążeniem gospodarki kierowanej jest, by państwo coraz głębiej przenikało w dziedzinę stosunków prywatno-gospodarczych ze swą interwencją²⁾ i podporządkowywało poczynienia prywatnych przedsiębiorstw wykreślonym przez siebie celom, co właściwie jest etatyzmem, tylko systematycznie rozwijanym, a tenże znowu jest przedsięwzięciem kolektywizmu. Przeto gospodarka kierowana nie odpowiada też założeniom katolicko-społecznym.

Gospodarka zaś zorganizowana, mająca za podmiot organizacje gospodarcze o dążeniach monopolistycznych, także podkreśla znowu tylko interes zainteresowanych grup, które przedewszystkiem w imię własnych celów chcą regulować rozmiary produkcji. Nie interesują się absolutnie konsumentem, owszem one nastawione są przeciwko konsumentowi. W wolno-konkurencyjnej gospodarce producenci walczą z sobą o konsumenta, konsument zaś korzysta na tem, bo pod wpływem tej akcji ceny oscylują około kosztów produkcji. Natomiast organizacje, zapewniające sobie dzięki zdobyciu monopolu całkowitego czy też warunkowego możliwość regulowania produkcji, cen, warunków zbytu i t. p., skupiają swe siły przeciwko konsumentowi. Traci na tej akcji społeczeństwo, bo ilość dóbr do zaspokojenia potrzeb posiada mniejszą, a ponadto zorganizowane grupy dokonują wyzysku niezorganizowanego konsumenta. Podstawą zaś założeń katolicko-społecznych jest uzgodnienie uprawnień indywidualnych, uprawnień grup społecznych i dobra ogólnego. Zachowane też muszą być w działalności gospodarczej miłość i sprawiedliwość. Przeto znowu nie możnaby oświadczyć się za gospodarką zorganizowaną, jeśli katolicko-społeczne założenia nie mają być realizowane.

²⁾ L. Brocard. — Les conditions générales de l'activité économique — Paris — Sirey — 1934, str. 379.

Możnaby conajwyżej uzgodnić postulaty katolickiej myśli społecznej z gospodarką kontrolowaną. Tam bowiem organizacje gospodarcze organizują produkcję, a państwo ma czuwać nad ochroną interesu ogólnospołecznego. Atoli w tej gospodarce nie podkreśla się dostatecznie czynników etycznych, wskutek czego raczej chodzi jej tylko o cele wyłącznie materialne. Przeto nieodzownym warunkiem tego uzgodnienia byłoby przyjęcie zasad sprawiedliwości i miłości chrześcijańskiej za podstawę dla całej akcji, a więc zarówno organizacje, jak i państwo winnyby się nimi kierować.

Niemniej jednak katolicy społeczni kładą nacisk na rolę korporacji w organizowaniu życia społeczno-gospodarczego. Korporacje, kierując się momentami natury etycznej i ekonomicznej, mają organizować produkcję, a państwo ma pełnić rolę nadzorczą raczej, a więc wkraczać dopiero tam, gdzieby dobro społeczne zostało przez działalność gospodarczą korporacji narażone na szkodę. Przedtem jednak już w *Narodowej Radzie Korporacyj* sprzeczności interesów zostaną wyrównane, przeto akcja państwa będzie posiadała raczej subsydjarny charakter.

Wpływ więc czynników etycznych, rola publiczno-prawna korporacji gospodarczych i subsydjarny charakter interwencji państwa są cechami, które wyodrębniają gospodarkę programową, opartą na założeniach katolicko-społecznych nawet od gospodarki kontrolowanej. Przeto stanowi ona specjalny typ gospodarki programowej. Zadaniem zaś nauki katolicko-społecznej jest nie tylko podać ogólne jej założenia, ale także badanie możliwych form i warunków, któreby najbardziej odpowiadały tym założeniom i realizowały je. Pozostaje nam przeto posunąć sprawę naprzód i zastanowić się nad układem stosunków społeczno-gospodarczych w gospodarce korporatywnej.

J. Konieczny

Katolicyzm otrzymuje nowe zadanie

W chwili obecnej, kiedy to na wszystkich odcinkach życia toczy się walka o to, jakie ma być oblicze kultury w rodzącym się nowym okresie dziejów, katolicyzm siłą rzeczy znajdować się musi na najbardziej wysuniętych pozycjach. Na wszystkich frontach pomnażać musi swoją energję, by spełnić ciężące na nim zadania. W rachubę może tu wchodzić w pierwszym rzędzie katolicyzm zorganizowany, katolicyzm, działający przez swoje organy: instytucje i stowarzyszenia. Rozliczne zadania, jakie już dzisiaj ciążyą na katolickiem życiu organizacyjnem, w najbliższej przyszłości niezaprzeczenie jeszcze się pomnożą, a przedewszystkiem — różnicują się, wyodrębniają; działalność w ich kierunku ulegnie jakby specjalizacji.

Dla przykładu przytoczmy zagadnienie rodziny. Nie można już dzisiaj mówić o obronie instytucji rodziny bez rozdzielenia wysiłków na poszczególne zagadnienia, jak problem nierozzerwalności małżeństwa, problem wychowania, sprawa ekonomicznych podstaw rodziny i wiele innych. Jeżeli następnie wziąć pod uwagę problem wychowania rodzinnego, to i on nie stanowi jednolitego, niepodzielnego zagadnienia, ale rozpada się na kilka odrębnych, ku którym osobno skierować się winna nasza uwaga i działalność.

Jeden z tych wyodrębnionych problemów jest właśnie przedmiotem niniejszych rozważań. Jest to sprawa, bez której rozwiązania nie może być mowy o należytem załatwieniu kwestji wychowania domowego a w dalszej konsekwencji z trudem da się obronić pozycję rodziny. Być może — nie zaraz, lecz w przyszłości, na skutek stale na wyższy poziom wznoszących się form życia, trudności niechybnieby się wzmogły. Palącem tem zagadnieniem, do rozwiązania którego czas jest przystąpić, to sprawa kształcenia rodziców.

Nie będzie chyba rewelacją twierdzenie, że wychowanie domowe wychowanie w rodzinie, poza oczywiście wyjątkami, bodaj że nigdy nie stało na wysokości zadania, a w dzisiejszych warunkach szczególne ma braki; powiedzmy utartym zwrotem: przechodzi kryzys. Nie należy słów powyższych uważać za potępienie środowiska wychowawczego rodziny, albowiem mimo braków, rodzina zawsze była i w przyszłości nadal będzie jedynem właściwem i najskuteczniejszym środowiskiem wychowawczem. Chodzi jedynie o to, że w stosunku do istniejących w niem możliwości, środowisko to niedomaga. W encyklice: „*Divini Illius Magistri*“ Ojciec św. Pius XI tak mówi: „*Pragniemy wszakże, żebyście Czcigodni Bracia, zwrócili na to uwagę, do jakiego opłakanego stanu zeszło dzisiaj wychowanie domowe*“¹⁾). Zbytecznem niech będzie przytaczanie dowodów na powyższe twierdzenia. Dośćateczne zresztą ich uzasadnienie da nam rozważenie przyczyn, które wpłynęły na upadek wychowania rodzinnego.

Otóż za pierwszą i najpoważniejszą tego przyczynę już Ojciec św. uważa niedostateczne przygotowanie rodziców do spełniania obowiązków wychowawczych. Jest rzeczą godną zastanowienia, jak przez wieki całe mógł utrzymać się dziwny ten stan, że do pełnienia jednego z najtrudniejszych i najbardziej odpowiedzialnych obowiązków przystępowali ludzie i nadal przystępują bez najmniejszego teoretycznego, czy też praktycznego przygotowania. Każda umiejętność, każdy zawód, z wyjątkiem

¹⁾ Encyklika o chrześcijańskim wychowaniu młodzieży. Książnica Akcji Katolickiej — Poznań, str. 70.

chyba najprostszego robotnika, wymaga dłuższego okresu nauki lub długoletnich studjów; można pełnić jakieś zajęcie dopiero po uzyskaniu świadectw i dyplomów. Jedynie do wychowania potomstwa zabierają się ludzie nie tylko bez żadnego dyplomu, upoważniającego ich do pełnienia czynności wychowawczych, ale nawet bez świadomości, że działalność wychowawcza jest głównem ich zadaniem.

Za niedopuszczalne uważano by, gdyby w jakiegokolwiek instytucji wychowawczej zadania wychowawcy pełnił człowiek bez odpowiednich kwalifikacyj lub prostak. Byłoby to przynajmniej sprzeczne ze zdrowym rozsądkiem. Czyli że wychowawców tzw. zawodowych wpierw się szkoli, wymaga się od nich wielu znajomości, odnoszących się do fizycznej i duchowej strony dziecka, poddaje się ich egzaminom. Wychowawców najpierwszych nie tylko się nie szkoli, ale nawet nie wymaga się od nich najmniejszej gwarancji, że potomstwo ich dozna należytej pod każdym względem opieki. Istnieją setki i tysiące publikacyj, poświęconych wychowaniu w szkole i zakładach; wcale pokaźną jest literatura omawiająca środki i metody wychowawczego oddziaływania na dziecko i młodzieży. Ale — literatura ta przeznaczona jest tylko do użytku wychowawców zawodowych. Do użytku rodziców prawie że nie jeszcze nie zostało napisane, jeżeli kilku nędznych broszurek, nieopartych na zdobyczach psychologii i pedagogii, nie chcemy brać tu pod uwagę.

„Cóż jest większego jak kierować duszami, jak urabiać obyczaje młodzieży?“ zapytuje słusznie św. Jan Chryzostom¹⁾. A tymczasem niespotykaną w żadnej innej dziedzinie lekkomyślność wykazują osoby, zabierające się do stanu, którego celem jest przecież nie tylko rodzenie potomstwa, ale i „kierowanie duszami“. Nie uświadamiają sobie, jaki obowiązek biorą na swoje barki i świętokradczo sięgają po największy zaszczyt, jakim niezaprzeczeniem jest „mnożenie czcicieli Boga“ i „powiększanie liczby dzieci Kościoła Chrystusowego“²⁾. Całą swoją uwagę skierowują ku sprawom gospodarczym, pozostawiając często wychowanie potomstwa raczej biegowi wypadków niż świadomej i celowej działalności. Wprawdzie z reguły wykazują zainteresowanie dla tych spraw, ale czynią to niedostatecznie, nieumiejętnie, błędnie lub wprost opacznie. Grzeszą w ten sposób rodzice z wszystkich warstw, bez względu na ich stopień zamożności czy wykształcenia. Zachodzą wprawdzie — jeżeli chodzi o wielkość i kierunek wysiłku wkładanego w wychowanie potomstwa — znaczne różnice pomiędzy warstwą robotniczą np. a inteligentką. Tem niemniej jednak, wychowanie, które otrzymuje dziecko w domu zamożnym, gdzie troska o chleb nie przy-

¹⁾ Cytowane w Encykl. o wychowaniu młodzieży, str. 9.

²⁾ Encyklika o małżeństwie chrześc. — Książnica Akcji Kat. — Poznań, str. 48.

gniata myśli i wysiłków małżonków, jest często bardziej odległym od ideału chrześcijańskiego wychowania niż to, które otrzymuje dziecko proletariusza.

Zwolennicy wychowania zakładowego, koszarowego, wychowania przez państwo, na modłę bolszewicką, wysuwają często na poparcie swych tez ten argument, że wychowanie domowe jest nieumiejętne i że wytwarza człowieka niedostatecznie uspołecznionego. Niedomagań tych nie dostrzeże się w wychowaniu zakładowym, gdzie przecież funkcje nad urabianiem człowieka pełnić będą wyszkoleni i doświadczeni wychowawcy. Nie wdając się w polemikę z głosicielami takich tez, czy wychowanie zakładowe zdolne jest istotnie spełnić pokładane w niem nadzieje, nie możemy mimo wszystko odmówić im dużo racji, jeżeli chodzi o ocenę wychowania domowego.

Nasuwa się zatem z nieodpartą siłą konieczność kształcenia rodziców celem przysposobienia ich do należytego pełnienia obowiązków wychowawczych. Usunie się w ten sposób raz na zawsze podstawę dla argumentacji wrogom chrześcijańskich form życia, a przede wszystkim, co najważniejsze, uczyni się zadość nieodpartej, i z biegiem czasu coraz bardziej narastającej potrzebie. Należy bowiem przypuszczać, że wobec nieustannie, w miarę postępów kultury, różnicujących się stosunków i procesów społecznych i wyrastających wskutek tego wymagań, stawianych jednostkom i grupom, wychowanie rodziców stanie się zjawiskiem tak nieodzownym i samo przez się zrozumiałym, jak jest niem dzisiaj powszechne nauczanie szkolne.

Że działalność taką zapoczątkować winien ruch katolicki, nie potrzeba, zdaje się, dowodzić, tem więcej, że w dzisiejszym układzie sił ideowych wśród sfer rządzących, naiwnością byłoby się spodziewać jakiegokolwiek w tym kierunku akcji ze strony państwa. Spada więc na katolicki ruch organizacyjny nowe i wielkie zadanie.

A jest to zadanie olbrzymie, zarówno ze względu na cel, niełatwy do osiągnięcia, jak i ze względu na zasięg pracy. Przedmiotem oddziaływania bowiem muszą być wszystkie warstwy społeczne, nie wyłączając tych najwyższych. Albowiem, mówmy szczerze, wśród inteligencji niemniej dużo jest do naprawienia jak w rodzinach warstw niższych. Stąd akcja kształcenia rodziców nie może się mieścić w ramach akcji oświatowej, przynajmniej w formie, w jakiej się ona dzisiaj przedstawia, to znaczy — mającej za przedmiot swego oddziaływania tylko ludzi z niedostatecznym wykształceniem, lub wogóle bez wykształcenia. Winna również taka akcja, w odróżnieniu od oświatowej, objąć wszystkich; wszystkich, którzy albo już żyją w stanie małżeńskim, albo w niedalekiej przyszłości mogą się w nim znajdować. Praca nad niektórymi tylko, rzekłbyś wybranymi jednostkami, jak to niestety w oświacie pozaszkolnej ma miejsce, przypominałaby nieco pracę Danaïd.

Ze względu na ten szeroki zasięg, obejmujący biegunowo różniące się środowiska, daleko idącemu zróżnicowaniu musiałyby ulec i cele akcji, jak metody oraz środki. Wszak inne są warunki socjologiczne, ekonomiczne, psychologiczne, umysłowe na wsi a inne w mieście, inne w środowisku robotniczym a jeszcze inne w urzędniczym; innego też rodzaju niedomagania wychowawcze dominują w tem, a inne w tamtem środowisku. Wszystkie te odrębności musiałyby być starannie, umiejętnie i z dużym nakładem wiedzy i pracy, wyselekcjonowane i dopiero po takim przygotowaniu można by dostosowywać rodzaj, kierunek i wielkość poczynań.

Co się tyczy innych technicznych szczegółów przedsięwzięcia, jest to temat osobnych rozważań, wymagających znacznego przemyślenia, i — temat do dyskusyj. Niewątpliwie jednak należy użyć wszelkich dostępnych dzisiaj środków, jakich współczesna wiedza, wynalazczość oraz postępy w organizacji społecznej dostarczają. Ograniczenie się do jednego tylko sposobu np. do kursów, w skutkach niewielki przyniosłoby wynik, a przedewszystkiem nietrwały. Należy bowiem wziąć pod uwagę, że używając jednego tylko sposobu, dotrze się do małej tylko części tych, ku którym skierowuje się wysiłki. Nie wszyscy np. są w tem położeniu, że mogliby słuchać wykładów przez radio, inni znowu nie są skłonni do czytania książek a tem mniej pedagogicznych, niektórzy wreszcie stronią od stowarzyszeń, ale zato są dysponowani do korzystania z jednego, lub obu wyżej wymienionych sposobów.

Drugi warunek skuteczności pracy to jej ciągłość. Akcja wychowywania rodziców musi być działalnością nieprzerwaną. Trzeba bowiem uwzględnić z jednej strony braki pamięci ludzkiej a z drugiej — nieustanne działanie pewnych czynników, bądź natury zewnętrznej, bądź wewnętrznej, które sprzeciwiają się wykonywaniu raz przedsięwziętych, ale bezustannie mających się powtarzać trudów, do których bez wątpienia zaliczyć trzeba czynności wychowawcze. W walce z temi czynnikami wola ludzka wychodzi zwycięsko najczęściej tylko w okresie najbliższym po dokonanych procesach psychicznych. Trzeba tedy nieprzerwanie ją zasilać działaniem nowych lub powtarzających się bodźców. Podtrzymywanie jednak i wzmacnianie dyspozycji do wychowywania przy pomocy jednego tylko środka byłoby często niemożliwe (trudno np. wymagać od kogoś, by był przez lata całe uczestnikiem kursu), a niezależnie od tego traciłoby na sugestyjności. Wreszcie nie można też zapomnieć, że zakres problemów jest zbyt szeroki i sama umiejętność wychowywania zbyt trudną jest do osiągnięcia, by całokształt zagadnienia podać można w kilku, czy nawet kilkunastu wykładach. Skróty są w tej dziedzinie szczególnie pozbawione efektywnych wyników.

Do pracy bezwarunkowo zaangażowaćby należało fachowców, obeznanych przytem z oświatą pozaszkolną, ponieważ mimo zastrzeżeń, wyżej poczynionych, akcja ta byłaby i oświatą.

Za wczesnie może byloby już dzisiaj przesadzać o formie organizacyjnej. Czy włączyć akcję tę do zadań organizacji już istniejących, czy stworzyć instytucję specjalną? Zdaje się, raczej to pierwsze, ale wtedy, tak ze względów oszczędnościowych jak i dla dobra samej pracy, w pierwszym rzędzie z uwagi na jej poziom i skuteczność, należałoby całą działalność scentralizować w jednej instytucji. Czy taką centralą nie mógłby zostać Instytut Akcji Katolickiej?

Myśl kształcenia rodziców na odpowiednich wychowawców nie jest nowa. Konieczność tę zrozumieli już oświatowcy¹⁾. Cóż, kiedy dotychczas sprawa ta bodaj, że nie wykroczyła jeszcze poza granice teoretycznych rozważań i projektów. Niezależnie od tego, zachowując słuszne uznanie dla inicjatywy i wysiłków oświatowców, stwierdzić musimy, że forma i zakres pracy przez nich zarysowanej, nie mogą wystarczać. Przedsięwzięcie musi być przeprowadzone z rozmachem i z najdalszym możliwie zasięgiem. Akcja wychowywania rodziców musi być powszechną.

Czy czas jeszcze na tak pomyślaną akcję, czy należy odczekać, aż myśl dojrzeje w samym społeczeństwie, czy też bezzwłocznie podjąć wysiłki, — niech sam czytelnik sobie odpowie. Zdaje się jednak, nie będzie zbyt ryzykownem twierdzenie, że gdyby utrzymanie całości chrześcijańskiej rodziny i słusznych jej praw leżało w interesie niekatolickich prądów ideowych, np. gdyby leżało to w interesie związku Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, praca nad wychowywaniem rodziców znajdowałaby się już w stadium pełnego rozwoju.

¹⁾ Porównaj Dra Wachowskiego: „Rodzina jako przedmiot działalności oświatowej“. Przewodnik Społeczny rok 1935. Nr. 1.

Mgr. Władysław Oleksy

Odmienne zasady prawne dla stowarzyszeń katolickich

(Dokończenie)

5. Ustępstwa. Odmienne zasady, aniżeli to przewiduje prawo o stowarzyszeniach, jakie wprowadza rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 28. I. 1934 r., przedstawiają się w ogólnych zarysach następująco:

a) wielostopniowe stowarzyszenie zwykłe. Najmniej uciążliwą formę prawną przewiduje prawo o stowarzyszeniach (art. 12—18) dla stowarzyszeń zwykłych. Stwierdza to także M. S. W. w okólniku Nr. 160 z dnia 28. XII. 1933 r., w rozdziale „Przedmiotowe kryteria kontroli“, w którym czytamy:

„Co do kryteriów podmiotowych, które muszą być uwzględniane przy wykonywaniu kontroli, należy zauważyć co następuje:

Jakkolwiek życie stowarzyszeniowe nigdy nie stanowi sfery ściśle prywatnej, to jednak w pewnych typach stowarzyszeń może znacznie do tej sfery się zbliżyć. Np. życie klubów towarzyskich, łączących bardzo ograniczone koło osób, życie towarzyskie w świetlicach, zakładanych przy spółdzielniach mieszkaniowych dla członków spółdzielni i ich rodzin i t. p., w znacznej mierze zbliża się do sfery życia towarzyskiego prywatnego. Toteż wkraczanie władz nadzorczych nad stowarzyszeniami w tę dziedzinę życia z reguły należy uznać za niepożądane.

Biorąc za miarę potrzeby kontroli stowarzyszeń stopień społecznego zainteresowania nimi ze względu na zasięg ich wpływów, należy zauważyć, że stowarzyszenia zwykłe wymagają kontroli takiej w mniejszym stopniu niż inne.“

Jakkolwiek Stowarzyszenia Akcji Katolickiej zajmujące się dziedzinami mieszanymi, mają zasięg szerszy, bo obejmują swoją działalnością teren diecezji, a niektóre z nich cały kraj, to niemniej kontrolę ze strony

Państwa nad temi stowarzyszeniami „z reguły należy uznać za niepożądaną“ także z następujących powodów:

a) kontrolę tę wykonują w dostatecznej formie władze kościelne, biorąc odpowiedzialność za działalność tych stowarzyszeń;

b) celem podstawowym tych stowarzyszeń jest szerzenie zasad katolickich, tj. apostołstwo świeckie, a więc cel nadprzyrodzony, niematerialny i nieziemski;

c) stowarzyszenia tego typu, z uwagi na ich cel podstawowy, którym jest pogłębienie wychowania religijno-moralnego członków, są szczególnie dla Państwa użyteczne.

Ponieważ prawo o stowarzyszeniach uznaje tylko jednostopniowe stowarzyszenia zwykłe, przeto przy ustalaniu ustępstw dla stowarzyszeń, służących katolickim celom religijnym i wyznaniowym, szło o to, aby uchylić ograniczenia z prawa o stowarzyszeniach, dotyczące szerszej działalności stowarzyszeń zwykłych i stworzyć typ wielostopniowego stowarzyszenia zwykłego, nieznanego dotychczas prawu o stowarzyszeniach. W szczególności szło o uchylenie ograniczeń dla stowarzyszeń zwykłych, przewidzianych w art. 18 prawa o stowarzyszeniach, według którego:

aa) stowarzyszeniom zwykłym nie wolno zakładać oddziałów i łączyć się w związki stowarzyszeń; przyjmować w poczet swoich członków osoby prawne; korzystać z ofiarności publicznej, albo z zapomóg udzielanych przez władze lub instytucje publiczne;

bb) w formie stowarzyszeń zwykłych nie mogą powstawać: związki stowarzyszeń; stowarzyszenia funkcjonariuszów państwowych i innych pracowników państwowych, których stosunek służbowy ma charakter publiczno-prawny — poświęcone popieraniu ich interesów zawodowych.

Otóż powyższe ograniczenia uchyla (§ 2) rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 28. I. 1934 r. za wyjątkiem ostatniego, dotyczącego stowarzyszeń funkcjonariuszów państwowych. Utrzymanie tego ograniczenia jest logicznym następstwem postanowień § 1 tego rozporządzenia, który wyłącza spod stowarzyszeń służących katolickim celom wyznaniowym stowarzyszenia o charakterze pracowniczych związków zawodowych, którymi Kościół katolicki nie jest zainteresowany. Ponadto wspomniane rozporządzenie zezwala także (§ 3), aby do związków stowarzyszeń, służących katolickim celom religijnym i wyznaniowym, mogły należeć też stowarzyszenia czysto świeckie — np. sportowe, rolnicze i t. d., które nie korzystają z ulg, przewidzianych w tem rozporządzeniu, lecz opierają swoją działalność wyłącznie na pełnem prawie o stowarzyszeniach.

W ten sposób stworzono typ wielostopniowego stowarzyszenia zwykłego o szerokim zasięgu działania i o dowolnej strukturze wewnętrznej.

Wielostopniowość ta, jeśli idzie o hierarchję Kościoła katolickiego i Jego podział administracyjny, z którymi są ściśle związane omawiane stowarzyszenia, może kształtować się w następujący sposób:

aa) System centralny. Jest to jednolite stowarzyszenie na cały kraj, z oddziałami decezjalnymi, dekanalnymi i parafjalnymi wzgl. lokalnymi.

System centralny nie wyklucza nawet szerokiego samorządu wewnątrzno-organizacyjnego w zależności od struktury statutowej, a stwarza jednolite działanie nazewnątrz. Ze stanowiska prawa kanonicznego powołanie (erekcja) wzgl. zatwierdzenie (aprobata) takiego typu stowarzyszenia jest także możliwa. Do tego celu potrzebna jest uchwała jednomyślna całego Episkopatu Polskiego, przelewająca odnośne kompetencje poszczególnych Biskupów Ordynariuszy na Biskupa Ordynariusza siedziby zarządu głównego stowarzyszenia lub na odnośną Komisję Episkopatu Polskiego.

Ta forma ustrojowa jest szczególnie wskazana dla stowarzyszeń służących katolickim celom religijnym i wyznaniowym z zasadniczych względów materialnych i formalnych.

Przy tej formie ustrojowej mamy do czynienia z jednorazowym zgłoszeniem stowarzyszenia do władzy państwowej, którego dokonuje zarząd główny stowarzyszenia w sposób przewidziany w § 5 rozporządzenia Rady Ministrów. Oddziały zgłasza centrala. Upraszcza to w wysokim stopniu stronę prawną-formalną i zapobiega ewentualnemu różnicowaniu nazwy, zakresu działalności stowarzyszenia i t. d., dopuszczalnych według prawa o stowarzyszeniach.

Dalej, system centralny zapewnia stowarzyszeniu cały szereg dodatkowych cech materialno-praktycznych. Przedewszystkiem stwarza podstawy do jednolitej i zwartej ogólnokrajowej działalności stowarzyszenia. Jest to wskazane, zwłaszcza w obecnych przełomowych czasach, wymagających szybkich i sprawnych posunięć organizacyjnych. Toteż w obecnych czasach kładzie się szczególny nacisk na jednolitą i zwartą ogólnokrajową działalność stowarzyszeń. Czynniki państwowe, samorządowe i społeczne mało liczą się z stowarzyszeniami o szczupłym terytorjalnym zasięgu działania. Szczególnie, jeśli idzie o świeckich, którzy stowarzyszenia tego typu będą tworzyli, to kładą oni duży nacisk na ogólnokrajowy, jednolity i zwarty punkt widzenia. Typowym przykładem jest struktura Akcji Katolickiej we Włoszech. Katolicy świeccy w Polsce oczekują i spodziewają się rozwoju katolicyzmu i Akcji Katolickiej jedynie przy istnieniu jednolitych, mocnych i zwartych stowarzyszeń, na co szczególną uwagę zwracano na zjeździe kierowników Akcji Katolickiej w Polsce, odbytym w Krakowie, w dniach 5—6 II. 1934 r. („Ruch Katolicki“ — str. 138—189). Społeczeństwo bowiem katolickie w Polsce, rozbite na partie polityczne, jest przeświad-

czone, że na terenie całego kraju rozgrywa się walka o religję i światopogląd, że zwycięstwo na jednym, mniejszym odcinku, będzie mało znaczące, jeśli nie będzie ono wygrane na całej linii. System centralny uniemożliwia także ewentualne stosowanie przez czynniki zewnętrzne zasady „*divide et impera*” wobec stowarzyszenia.

System centralny zapewnia stowarzyszeniu jednolitą nazwę, co w wysokim stopniu ułatwia orientację społeczeństwa, a równocześnie pracę stowarzyszenia. Poprzez chaos terminologiczny, zwłaszcza, gdy jest więcej stowarzyszeń o pokrewnym celu, ustroju i zasięgu działania, nie może społeczeństwo orientować się należycie w zbiorowej pracy katolickiej. Tak samo władze państwowe i samorządowe łatwiej orientują się w nazwie stowarzyszeń katolickich. Dotychczasowa np. różnorodność nazwy stowarzyszeń katolickich jest nieraz powodem trudności ze strony władz państwowych. Jednolita nazwa ułatwia także członkom i władzom stowarzyszenia znajomość i przyswajanie sobie norm statutowych, oraz wydawanie jednolitych regulaminów i instrukcyj dla wszystkich stopni organizacyjnych. Jest to tem więcej wskazane, że dostosowanie się stowarzyszeń katolickich do rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 28. I. 1934 r. nastręczy z natury rzeczy wiele trudności, spowoduje dużą pracę. Stowarzyszenia katolickie dopiero z czasem przyzwyczają się do tych nowych warunków.

System centralny, oparty na oddziałach, ma szczególne znaczenie dla stowarzyszeń, skupiających młodzież pozaszkolną. Prawo bowiem o stowarzyszeniach stwarza szereg ograniczeń dla osób niepełnoletnich. (co do założycieli, członków zarządu, biernego i czynnego prawa wyborczego itd.) Ograniczenia te nie mają zastosowania przy oddziałach.

System centralny zapewnia także jednolite i skuteczne postępowanie nazewnątrz stowarzyszenia, co nie jest bez znaczenia przy stosunkowo rygorystycznych przepisach prawa o stowarzyszeniach (przedkładanie władzom sprawozdań i zawiadomień, ingerencja tych władz w wewnętrzne sprawy stowarzyszenia). Przy centralnym ustroju stowarzyszenia łatwiej jest dać jednolite wskazówki i wytyczne postępowania. Na jednolitych zasadach można załatwiać sprawy sporne z urzędami i władzami państwowymi. Wyroki sądów i decyzje władz administracyjnych, wydane dla jednego stopnia, będą miarodajne dla wszystkich stopni stowarzyszenia.

Jednolitość postępowania nazewnątrz ma także duże znaczenie wobec szeregu nowych państwowych przepisów prawnych, do których stowarzyszenie musi się stosować, np. ustawa o zgromadzeniach, o zbiórkach publicznych, prawo o przedsięwzięciach rozrywkowych i t. d. Zarząd główny stowarzyszenia, opartego na systemie centralnym, łatwiej może mieć dobrego prawnika, orientującego się także praktycznie w sprawach prawno-stowarzyszeniowych i w odnośnem ustawodawstwie państwowem.

Wreszcie system centralny zapewnia także wielką oszczędność finansową, co nie jest bez znaczenia w obecnym kryzysie gospodarczym, wymagającym jaknajdalej posuniętych oszczędności.

bb) System federacyjno-autonomiczny. Polega on na tem, że każdy stopień organizacyjny jest stowarzyszeniem samodzielnym w znaczeniu publiczno i prywatno-prawnem. Z innymi stopniami organizacyjnymi łączą go luźne więzy organizacyjne. Stowarzyszenia parafjalne wzgl. lokalne łączą się na stopniu dekanalnym w związek stowarzyszeń, a te na stopniu diecezjalnym w związek związków. Na stopniu ogólnokrajowym mamy do czynienia z związkiem związków wyższego rzędu.

System federacyjno-autonomiczny jest obecnie na wymarciu. Tworzy się go dzisiaj tam, gdzie nie chodzi o silną, zwartą i jednolitą akcję. Jest on przeciwstawieniem dodatnich cech systemu centralnego, omówionych wyżej.

cc) System mieszany. Jest on połączeniem systemu centralnego z systemem federacyjno-autonomicznym. Kombinacja tych dwóch systemów może zachodzić na różnych stopniach organizacyjnych — np. na stopniu diecezjalnym i centralnym system federacyjno-autonomiczny, a na stopniu dekanalnym i parafjalnym wzgl. lokalnym — system centralny.

System mieszany, jako forma pośrednia i kompromisowa, nie dorównuje systemowi centralnemu. W pewnych warunkach, zwłaszcza przy tradycji pracy stowarzyszeniowej i wysokim poziomie ideowo-organizacyjnym, może on być korzystny. Nie zaleca się jednak tego systemu przy nowopowstających stowarzyszeniach, gdzie ambicje organizacyjne wzmagają tendencje odśrodkowe i osłabiają spójność organizacyjną.

Zaznaczyć także należy wkońcu, że stowarzyszenia, służące katolickim celom religijnym i wyznaniowym, mogą także istnieć i działać jako stowarzyszenia zarejestrowane. Wtedy do tych stowarzyszeń mają zastosowanie przepisy prawa o stowarzyszeniach zarejestrowanych wraz z ulgami, przewidzianymi w rozporządzeniu Rady Min. z dnia 28. I. 1934 r. Rejestracji tej nie zaleca się jednakże z uwagi na rygorystyczne przepisy, obowiązujące takie stowarzyszenia. Ustrój stowarzyszenia zarejestrowanego może być oparty na wymienionych wyżej systemach, a rejestracja może być przeprowadzona na wszystkich stopniach organizacyjnych (system federacyjno-autonomiczny), na stopniu krajowym system centralny) lub na stopniu diecezjalnym i krajowym (system mieszany)¹⁾.

¹⁾ Ewentualną rejestrację zaleca się w stowarzyszeniach młodzieży pozaszkolnej najwyżej od stopnia diecezjalnego w górę (w dół system centralny i oddziałowy), a to z uwagi na ograniczenia, związane z brakiem pełnoletności członków.

b) Ograniczenie sprzeciwu władzy przy zakładaniu stowarzyszenia. Prawo o stowarzyszeniach przewiduje, że władza administracji ogólnej może sprzeciwić się założeniu stowarzyszenia, jeśli jego istnienie:

aa) nie da pogodzić się z prawem

bb) może spowodować zagrożenie bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego.

Przepis powyższy ma zastosowanie do stowarzyszeń zwykłych, zarejestrowanych i ich oddziałów (art. 14, 20 i 41).

Sprawę niezgodności zakładanego stowarzyszenia z prawem omówiliśmy ogólnie już poprzednio. Tu ograniczymy się do omówienia możliwości zagrożenia przez zakładane stowarzyszenie bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego. Na podstawie tego przepisu może władza zakazać założenia stowarzyszenia, jakkolwiek stowarzyszenie to jeszcze nie istnieje i nie rozwija jeszcze działalności, wykazującej możliwość zagrożenia bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego. Władza, opierając się na powyższym przepisie prawnym i kierując się tylko bardziej lub mniej trafnymi przewidywaniami, uzasadniającymi prawdopodobieństwo zagrożenia, może zakazać założenia stowarzyszenia. Uwzględniwszy powyższe, jakoteż płynność pojęć bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego, widzimy, że powyższy przepis prawny mógł stanowić poważną przeszkodę w rozwoju stowarzyszeń Kościoła katolickiego.

W myśl postanowień prawa kanonicznego (c. 684) Stowarzyszenia Akeji Katolickiej nie mogą zagrażać bezpieczeństwu, spokojowi i porządkowi publicznemu. Prawo bowiem kanoniczne zabrania katolikom należenia do stowarzyszeń tajnych, potępionych, wywrotowych, podejrzanych i takich, które usiłują uchylić się od uprawnionego nadzoru Kościoła katolickiego. Toteż przy ustalaniu odmiennych zasad prawnych dla stowarzyszeń Akeji Katolickiej szło także o uchylenie w stosunku do nich przepisu prawa o stowarzyszeniach, o którym wyżej mowa. Czyni temu zadość § 2, ustęp 3, rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 28. I. 1934 r. Postanawia ono, że władza państwowa może sprzeciwić się założeniu stowarzyszenia jedynie w tym wypadku, jeżeli jego istnienie nie da pogodzić się z prawem. Zatem *władza nie może zakazać założenia stowarzyszenia służącego katolickim celom religijnym i wyznaniowym z powodu domniemanej możliwości spowodowania zagrożenia bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego.*

Zdarzyć się może, zwłaszcza w początkach, że władza, nie orjentując się dostatecznie w odnośnych przepisach, zakaze założenia stowarzyszenia służącego katolickim celom religijnym i wyznaniowym spowodu możliwości wywołanie stanu zagrożenia bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicz-

nego. W takim wypadku należy tej władzy wyjaśnić pisemnie stan prawny sprawy. Gdyby wyjaśnienie takie nie odniosło skutku, to wówczas należy zwrócić się w drodze odwołania do władzy wyższej. O ileby i odwołanie nie odniosło skutku, to trzeba wystąpić ze skargą do Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Odpisy wszelkiej korespondencji w takiej sprawie trzeba zaraz przesłać do diecezjalnej centrali stowarzyszenia.

c) Uchylenie zakazu bezwzględnego posłuszeństwa. Prawo o stowarzyszeniach zabrania w art. 6, pkt. a, „tworzenia stowarzyszeń, przyjmujących zasadę bezwzględnego posłuszeństwa członków władzom stowarzyszenia“.

Stowarzyszenia służące katolickim celom religijnym i wyznaniowym, opierają swój byt prawny także na prawie kanonicznym i pozostają pod nadzorem władz kościelnych, będąc ściśle związane z hierarchją Kościoła katolickiego.

Przepis powyższy w zakresie bezwzględnego posłuszeństwa nie mógł być w całej rozciągłości stosowany do stowarzyszeń służących katolickim celom religijnym i wyznaniowym. Toteż zakaz ten został uchylony w § 2, ustęp 2, rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 28. I. 1934 r. Uchylenie to ma zastosowanie jedynie w zakresie podstawowego celu stowarzyszenia, określonego w § 1, tj. w przedmiocie szerzenia zasad katolickich, o czym wyżej była mowa.

W sprawach więc religijno-moralnych, czyli tak zwanego porządku moralnego, stosowanie bezwzględnego posłuszeństwa jest dopuszczalne. Natomiast przy realizacji drugorzędnych, pobocznych i świeckich celów stowarzyszenia (np. w przysposobieniu zawodowym, wychowaniu fizycznym, przysposobieniu wojskowem, oświacie pozaszkolnej i t. d.), stosowanie bezwzględnego posłuszeństwa jest niedopuszczalne — w tych dziedzinach obowiązuje w całej rozciągłości zasada dobrowolności.

d) Ułatwienie zakładania oddziałów. Według prawa o stowarzyszeniach oddział w znaczeniu publiczno-prawnym i prywatno-prawnym nie jest samodzielny, lecz stanowi część składową centrali, od istnienia której zależy byt prawny oddziału. Pomimo to prawo o stowarzyszeniach (art. 41) nakłada na oddziały cały szereg obowiązków, a między innymi także obowiązek bezpośredniego zgłaszania władzy przez kierownictwo oddziału faktu jego założenia.

Z uwagi na to, że oddziały nie są należycie zorientowane w odnoszących przepisach prawnych, przeto mogła zachodzić uzasadniona obawa, że wskutek niedopełnienia formalności, mogą one narazić się na szereg nieprzyjemności i represyj prawnych. Dlatego rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 28. I. 1934 r. wprowadza w § 2, ustęp 4, pewne udogodnienia w tym

kierunku. Mianowicie nadaje ono centrali prawo legitymacji do zastępowania oddziału wobec władz przy zakładaniu oddziału.

Zawiadomienia władzy o założeniu oddziału może wysyłać centrala stowarzyszenia. Jest to wskazane z wielu względów, a także i z tego powodu, że centrala sprawy te może ujmować lepiej ze stanowiska prawnego, mając możność zasięgnięcia opinii lub porady prawnika. Skoro centrala stowarzyszenia posiada prawo reprezentacji oddziału nazewnątrz (wobec władz) i z prawa tego skorzystała przy zakładaniu oddziału, to tem samem w sprawie uchybień, popełnionych przez oddział, oraz ewent. rozwiązania oddziału władza powinna porozumiewać się z centralą stowarzyszenia. Zapewnia to oddziałom należyłą opiekę prawną ze strony ich central oraz obronę ich praw wobec władzy.

e) Udostępnienie korzystania z zapomóg i z ofiarności publicznej. Jak już wyżej wspomnieliśmy (pkt. 5a niniejszego rozdziału), stowarzyszenia zwykle nie mogą korzystać z zapomóg, udzielanych przez władze lub instytucje publiczne, oraz z ofiarności publicznej.

Wprawdzie ograniczenie powyższe uchyla § 2, ustęp 2, rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 28. I. 1934 r. w stosunku do stowarzyszeń służących katolickim celom religijnym i wyznaniowym, to jednak samo uchylenie tego ograniczenia było niewystarczające z uwagi na art. 4 ustawy o zbiórkach publicznych z dnia 15. III. 1933 r. (Dz. U. R. P. nr. — 22, poz. 162, z dnia 31. III. 1933 r.), który postanawia, że „pozwolenie na zbiórkę publiczną może być udzielone jedynie stowarzyszeniom zarejestrowanym, organizacjom, posiadającym osobowość prawną, albo komitetom, organizowanym dla przeprowadzenia określonego celu“. Dlatego rozporządzenie Rady Ministrów, o którym wyżej mowa, w § 2, ustępie 5, zrównało wielostopniowe stowarzyszenia zwykle (bez osobowości prawnej) ze stowarzyszeniami zarejestrowanymi co do korzystania z ofiarności publicznej.

W praktyce, zwłaszcza w początkach, mogą zachodzić nieporozumienia na tem tle — władze mogą odmawiać pozwoleń stowarzyszeniom zwykłym na zbiórki publiczne — dlatego należy w takich wypadkach władzy odpowiednio wyjaśnić sprawę pisemnie. Gdyby, pomimo pisemnego wyjaśnienia prawnego stanu rzeczy, władza nadal podtrzymywała swoje stanowisko, trzeba wnieść odwołanie do władzy wyższej. W razie bezskuteczności odwołania służy skarga do Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Sprawę korzystania z ofiarności publicznej, a w szczególności ze zbiórek publicznych, reguluje specjalna ustawa, przytoczona wyżej. Do

przepisów tej ustawy obowiązane są stosować się także stowarzyszenia służące katolickim celom religijnym i wyznaniowym.

f) Wykonywanie represyjnych środków przez władze II instancji w porozumieniu z władzą kościelną. Prawo o stowarzyszeniach (art. 16, 24, 26 i inne) przewiduje szereg środków represyjnych (zawieszenie działalności, rozwiązanie i t. d.) w odniesieniu do stowarzyszeń, wykraczających przeciwko prawu o stowarzyszeniach. Środki te mają prawo stosować powiatowe wzgl. wojewódzkie władze administracyjne.

Zważywszy, że w terenie, a zwłaszcza na stopniu lokalnym, istnieją często nieporozumienia i animozje, wskazanem było, aby w odniesieniu do stowarzyszeń służących katolickim celom religijnym i wyznaniowym, przewidziane prawnie środki represyjne mogły wykonywać wyłącznie wojewódzkie władze administracji ogólnej. Dalej chodziło także o to, by o stwierdzonych uchybieniach mogła wiedzieć przed powzięciem decyzji przez władze państwowe także władza kościelna. Dalej pożądanem było, aby ewentualne zarządzenia władzy dawały rękojmię głębszego przemyślenia, obiektywnej oceny i bardziej fachowego ujęcia. Czyni temu zadość rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 28. I. 1934 r., które w § 3 nakłada na powiatowe władze administracji ogólnej obowiązek, by za pośrednictwem wojewódzkich władz administracji ogólnej (urzędów wojewódzkich) zawiadamiały właściwego Biskupa Ordynariusza o wszelkich uchybieniach dostrzeżonych w działalności stowarzyszeń służących katolickim celom religijnym i wyznaniowym.

Z powyższego widzimy że:

aa) władze mają zawiadamiać Biskupów Ordynariuszów o wszelkich uchybieniach, a więc o najdrobniejszych nawet wykroczeniach przeciwko wszelkim przepisom prawnym, a nie tylko z prawa o stowarzyszeniach;

bb) zawiadomienia te mają być wysyłane przed wydaniem zarządzeń, mających być wynikiem zaszyłych uchybień;

cc) uchybienia muszą być stwierdzone, a więc należyce umotywowane i poparte dowodami;

dd) wojewódzka władza administracji ogólnej przed przedłożeniem sprawy Biskupowi Ordynariuszowi ma obowiązek w trybie nadzorczym zbadania sprawy i ewent. jej umorzenia;

ee) Biskup Ordynariusz, otrzymawszy odnośne zawiadomienie, może wydać bezpośrednie zarządzenia (np. zawieszenie działalności stowarzyszenia lub jego oddziału oraz rozwiązanie i t. d.), zmierzające do usunięcia

stwierdzonych uchybień. O wydanych zarządzeniach trzeba powiadomić wojewódzką władzę administracji ogólnej.

ff) właściwe władze państwowe (wojewódzka wzgl. powiatowa władza administracji ogólnej) stosują środki represyjne dopiero wówczas, gdy Biskup Ordynariusz nie usunie zakomunikowanych mu i stwierdzonych uchybień.

Przepis § 3 wspomnianego rozporządzenia Rady Ministrów, wychodzący z założenia, że stowarzyszenia tego typu, z uwagi na ich cel podstawowy, opierają swój byt prawny na prawie kanonicznym i na prawie państwowym, ma na celu obustronne zbadanie uchybień i uzgodnienie przez obydwie władze nadzorcze (kościelną i państwową) potrzebnych środków represyjnych. Zdarzyć się może, zwłaszcza w początkach, że władze państwowe będą w sprawie usunięcia stwierdzonych uchybień zwracały bezpośrednio środki represyjne. W takich wypadkach należy pisemnie wyjaśnić sprawę odnośnej władzy. Odpis pisma należy przesłać centrali diecezjalnej stowarzyszenia, opisując wyczerpująco i szczegółowo prawny i faktyczny stan sprawy. W szczególności trzeba zgodnie z prawdą wyjaśnić, czy zarzucone uchybienia miały rzeczywiście miejsce. Jeśliby wyjaśnienie wysłane do władzy nie poskutkowało, to trzeba wnieść odwołanie do władzy wyższej. W dalszem postępowaniu służy skarga do Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

6. Korzystanie z ustępstw. Z wymienionych wyżej ulg i udogodnień korzystają stowarzyszenia służące katolickim celom religijnym i wyznaniowym dopiero wówczas, gdy uczynią zadość wymaganiom § 5 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 28. I. 1934 r.

Przepis powyższy wymaga, aby właściwa wojewódzka władza administracji ogólnej otrzymała zawiadomienie, że Biskup Ordynariusz aprobował wzgl. erygował powstające albo już istniejące stowarzyszenie. Zawiadomienie to może być złożone w dwojakiej formie:

a) albo Biskup Ordynariusz donosi do właściwego Urzędu Wojewódzkiego o aprobachie wzgl. erekcji powstającego wzgl. już istniejącego stowarzyszenia. Samo zaś stowarzyszenie musi, niezależnie od tego, uczynić zadość wymaganiom prawa o stowarzyszeniach, a to w zależności od tego, czy chce być stowarzyszeniem zwykłym czy też zarejestrowanym;

b) albo samo stowarzyszenie, zawiadamiając starostwo powiatowe o swem powstaniu wzgl. zgłaszając do urzędu wojewódzkiego wniosek o rejestrację, dołącza odpis dokumentu, wystawionego przez Biskupa Ordynariusza i stwierdzającego aprobatę wzgl. erekcję stowarzyszenia. Drugi sposób załatwienia sprawy jest praktyczniejszy, gdyż razem z zawiadomieniem wzgl. z wnioskiem o rejestrację przedkłada się dowód aprobaty wzgl. erekcji.

Nowe pozycje w bilansie prasy katolickiej

Dobiegający końca rok 1935-ty przyczynił się do umocnienia stanowiska prasy katolickiej na kilku odcinkach. Warto na nie zwrócić uwagę, aby należycie ocenić stan posiadania i tendencje rozwojowe tej prasy w Polsce.

Konferencja dzienników i czasopism katolickich. W lutym br. odbyła się w Warszawie konferencja reprezentantów prasy katolickiej, na której J. E. X. Biskup Stanisław Adamski wygłosił zasadniczej treści referat o stosunku prasy do Kościoła katolickiego. Prelegent, piastujący godność prezesa komisji prasowej Episkopatu Polskiego, zwrócił uwagę na zróżnicowane odcienie prasy katolickiej w stosunku do spraw religii i Kościoła katolickiego oraz na wynikające stąd zadania.

Zwracaliśmy już na tem miejscu uwagę, że liczebny stan posiadania naszej prasy katolickiej jest dosyć znaczny¹⁾, taktyka jednak informowania i obrona spraw katolickich nie jest jednolita ani właściwa. Prawie wszystkie dzienniki polityczne piszą o zagadnieniach religijnych, naświetlanie jednak tych spraw, ze strony dogmatycznej czy moralnej, nawet rozmieszczenie graficzne pozostawia wiele do życzenia. Prasa zabiera głos w aktualnych sprawach religijno-społecznych zupełnie przygodnie, rozpraszając się najczęściej na sprawy raczej drobne, incydentalne. W sprawach zaś zasadniczej wagi trzeba dopiero koordynować aparat informacyjny prasy, ustalać problem najważniejszy i zasilać redakcje dzienników czy czasopism odpowiednim materiałem biuletynowym. Potrzeba udzielania prasie katolickiej wytycznych w dziedzinie akcji propagandowo-prasowej jest więc konieczna właśnie obecnie, w dobie koncentrowania sił w obozie ateistycznym. Konferencje prasowe, urządzone periodycznie, przyczynić się mogą nietylko do tak potrzebnej wymiany poglądów na temat aktualnych zadań prasy katolickiej, ale stać się powinny zarazem platformą do stworzenia stałej organizacji dziennikarzy i publicystów katolickich²⁾. Wobec przewidzianego w najbliższym okresie zakończenia prac kodyfikacyjnych nad projektami w przedmiocie prawa małżeńskiego oraz stosunku prawnego rodziców i dzieci, porozumienie pra-

¹⁾ O stan posiadania czasopiśmiennictwa katolickiego w Polsce. — „Przew. Społeczny“ nr. 11/1933, str. 390.

²⁾ Sprawę tę poruszył również miesięcznik „Tęcza“ w artykule „Scriptores catholici“ w nrze 10/1935 r.

sowe zarówno w dziedzinie tematyki publicystycznej jak organizacji zawodowo-społecznej jest sprawą palącą.

Nowy dziennik katolicki. Postulat popularnego dziennika katolickiego doczekał się realizacji. W bieżącym roku zaczął wychodzić w Niepokalanowie „Mały Dziennik“ w cenie 5 groszy za egzemplarz. Na ośmiu stronach formatu 28×39 cm daje „Mały Dziennik“ treść uniwersalną w ujęciu dziennikarskim. Wszystkie sprawy polityki zagranicznej i krajowej, zagadnienia społeczne i gospodarcze, sport, kronika prowincjonalna i odcinek powieściowy są w każdym numerze uwzględnione. Sprawom polityki zagranicznej poświęca się stosunkowo bardzo wiele miejsca, przyczem — za przykładem innych dzienników — zbyt wiele jest słów obcojęzycznych oraz terminów prawnopolitycznych, których znaczenie może wzbudzić u czytelników wątpliwości. Przeznaczony dla masowego czytelnika, „Mały Dziennik“ przyczyni się do wyrugowania innych, przeważnie łódzkich i warszawskich, „pięciogroszówek“ i w tym sensie spełni zapewne swe zadanie. Problem dziennika katolickiego dla warstw oświeconych pozostaje jednak nadal, zdaniem naszym, kwestją otwartą.

Potrzeba czasopisma dla inteligencji katolickiej. Ocena przełomowych zdarzeń w naszym życiu publicznym (uchwalenie nowej konstytucji, ordynacja wyborcza i t. p.) w oświeceniu katolickiej prasy codziennej nie pokrywało się z myślą katolicką, w ściślejszym tego słowa znaczeniu rozumianą. Naogół kierunek polityczny gazety wysuwany był na pierwszy plan, przyczyniając się raczej do zaciemnienia dogmatycznej czy teologiczno-moralnej zasady katolickiej. Wyjątki w postawie niektórych dzienników potwierdzają tylko naszą tezę. Byłby to jeszcze jeden argument, przemawiający za stworzeniem oficjalnego dziennika katolickiego. Trudności gospodarczo-finansowe są znaczne. Charakter i zasięg czytelnicy również nastroczać może kłopoty.

Dziennikarzy, posiadających kwalifikacje zawodowe i wykształcenie religijne, też niełatwo byłoby znaleźć. Mimo tych trudności dążyć jednak należy do skoncentrowania piór katolickich, rozproszonych dotychczas w najróżniejszych pismach codziennych i perjodycznych, w jednym jakimś organie. Czy nie mógłby tej roli spełnić miesięcznik katolicki? Wydaje nam się, że — doceniając wielką rolę zarówno naukowych jak fachowo-informacyjnych miesięczników katolickich — aktualność miesięcznika, nawet najlepiej redagowanego, jest zbyt długoterminowa, aby w takiej perspektywie można było omawiać palące sprawy bieżącej chwili. Lepiej sprostałby temu zadaniu tygodnik, w dobrym tego słowa znaczeniu — niezależny i apolityczny. Czy na stworzenie takiego czasopisma, nie związanego z żadną grupą polityczno-społeczną, znalazłby się pieniądze, pozostaje, naturalnie, sprawą otwartą.

Prasa polska a Międzynarodowa wystawa w Rzymie. Organizacja Międzynarodowej wystawy prasy katolickiej w 1936-ym roku w Rzymie posuwa się naprzód. Biuro Międzynarodowego Związku Dziennikarzy Katolickich (Bureau International des Journalistes Catholiques) z siedzibą w Paryżu rozwinęło niejako ex officio akcję propagandowo-organizacyjną, której jednym z etapów był zjazd (Assemblée générale) w pierwszych dniach czerwca br. w Marsylii.

X. Merkle n, redaktor naczelny „*Croix de Paris*“, wystąpił na zjeździe tym z projektem utworzenia Międzynarodowej Unii prasy katolickiej (Union internationale de la presse catholique), obejmującej zarówno publicystów i dziennikarzy, jak — wydawców.

Dział polski na Wystawie mieścić się będzie w zabudowaniach wystawowych na dziedzińcu della Pigna w Watykanie¹⁾.

Jeżeli sam fakt udziału polskiej prasy katolickiej w wystawie rzymskiej nie budzi wątpliwości, to zakres i charakter tego udziału nasunąć może liczne dezyderaty. Wystarczy przypomnieć udział nasz w wystawie brukselskiej w 1930 roku, zupełnie prawie nieprzygotowany i obrazujący stan rzeczy zaledwie fragmentarycznie.

Poważne koszty związane z przewiezieniem eksponatów do watykańskiej stolicy przemawiają właśnie za najbardziej racjonalnem i oszczędnem zorganizowaniem działu polskiego na tej wystawie. Praktykowany dotychczas system eksponowania egzemplarzy poszczególnych wydawnictw nie jest wystarczający. Konieczne jest sporządzenie wykresów, tablic, nawet fotomontaży, gdyż ilustracja czy rysunek syntetycznie, bezpośrednio i niejako w skrócie orjentują widza. Zebranie odpowiednich cyfr statystycznych nastęrczy też sporo trudności, jeśli się zważy luki w oficjalnych wydawnictwach statystycznych. Zadaniu temu sprostać może komitet organizacyjny²⁾, utrzymujący ożywiony kontakt ze wszystkimi ośrodkami wydawniczymi prasy katolickiej w Polsce i koordynujący akcję przygotowawczą. Wypadki wojenne w Afryce mogą, rzecz jasna, opóźnić termin otwarcia wystawy, przewidywany, według dotychczasowych relacji, na 1 kwietnia 1936-go roku. Nakładałoby to na organizatorów działu polskiego większy jeszcze obowiązek moralny jaknajlepszego zorganizowania dorobku polskiej prasy katolickiej dla celów wystawowych.

Wzmoczona aktywność na odcinku prasy katolickiej, wyjście z dotychczasowej bierności, jest zjawiskiem dodatnim. Zadania najbliższej przyszłości wysuwają jednak coraz to nowe perspektywy, uświadamiające rolę nowych obowiązków i prac. Dobra organizacja jednostkowego i zbiorowego wysiłku powinna przyczynić się do uzewnętrznienia najważniejszych cech akcji na tym odcinku: solidarności, umiejętności i — zapału. J. G.

Memoriał Międzynarodowej Unii Katolickich Organizacyj Kobietych do Ligi Narodów w sprawie stanowiska prawnego kobiety.

Wobec tego, iż porządek obrad XVI sesji Ligi Narodów obejmował także sprawę stanowiska kobiety — nawet na zachodzie Europy nie wszędzie jeszcze jest kobieta pod względem prawnym zrównana z mężczyzną — złożyła Międzynarodowa Unia Katolickich Organizacyj Kobietych, chcąc swym autorytetem poprzeć sprawę właściwego równouprawnienia kobiety, na ręce przewodniczącego tej sesji Benesza, odpowiedni memoriał. Memoriał ten wstępnie swym podnosi bardzo jaskrawą różnicę, jaka zachodzi

¹⁾ „*Prasa*“, nr. 3/1935 r., str. 20.

²⁾ Komitet organizacyjny, podobno już powstał, jednak dotychczas nie o nim nie słyhać.

pomiędzy poszczególnymi krajami odnośnie do stanowiska prawnego kobiety — od pozbawienia wolności osobistej i poddaństwa poprzez różne ograniczenia prawne aż do zupełnej swobody nawet kobiety zamężnej. Wobec tego przypomina on zasady, które mają wyznaczyć stanowisko prawne kobiety. Zasady te opierają się przedewszystkiem na tem założeniu, że kobieta ma swój własny indywidualny cel i ma wobec tego prawo doń dążyć. Jakkolwiek zaś różni się ona od mężczyzny, pod względem fizjologicznym i psychicznym, to nie wynika stąd jej niższość, któraby usprawiedliwiała jej prawne upośledzenie, ma ona tylko odrębne uzdolnienie i odrębne zadania życiowe. Te odrębności każą właśnie mężczyźnie i kobiecie współpracować z sobą nad wspólnem i całego społeczeństwa szczęściem przez wykonywanie ich odmiennych funkcji. Ta ich współpraca wymaga zaś jedności, trwałości i nierozzerwalności związku małżeńskiego. Te zasady domagają się od prawodawstwa, by ono

1. zapewniło kobiecie wolność, należną jej naturze i godności, wolny wybór stanu i męża, oraz możność zarobkowania na utrzymanie.
2. uznało zasadę równej moralności dla obu płci;
3. nie pozbawiało kobiety obywatelstwa jej kraju, zapewniło jej możność wyboru obywatelstwa w razie zamążpójścia oraz obu małżonkom prawo wyboru obywatelstwa drugiego małżonka;
4. ustaliło wzajemny stosunek małżonków raczej na podstawie współpracy niż podporządkowania jednego drugiemu;
5. przyznało zarząd majątkiem rodziny obu małżonkom;
6. przyznało kobiecie i mężczyźnie równe prawa pod względem wykonywania władzy opiekuńczej i spadkobrania;
7. uregulowało warunki ekonomiczne w ten sposób, aby ojciec mógł zapewnić rodzinie dostateczne utrzymanie, i w ten sposób żona nie potrzebowała ponosić podwójnego ciężaru pracy zawodowej i pracy domowej.

W walce z bezrobociem.

Największą tragedją współczesnej młodzieży to bezrobocie, które sprawia, że ogromne rzesze młodych od szeregu już lat wogóle do żadnej pracy nie stają i najlepsze lata swego życia na bezczynności trawia. Troska o tę młodzież znajduje wyraz w coraz częstszych już deklaracjach, enuncjacjach i memorjalach organizacji, instytucji, zjazdów i kongresów, bez różnicy poglądów ideologicznych. Problem ten wypłynął też na obrady międzynarodowych Konferencji Pracy. Tak specjalnie XIX Międzynarodowa Konferencja Pracy poświęciła mu swe obrady. W sierpniu r. b. zajmował się nią także Kongres międzynarodówki młodzieży socjalistycznej, jaki miał miejsce w Kopenhadze. Dla zwalczenia tej klęski strasznej wysunięto tam następujące postulaty: 1) Powołać do życia instytucje takiego poradnictwa zawodowego, któreby były dostosowane do obecnego położenia na rynku pracy, 2) stworzyć specjalne biura pośrednictwa pracy dla młodzieży; 3) przedłużyć obowiązek szkolny o rok lub więcej; 4) sprowadzić kontrolę społeczną racjonalizacji; 5) przeprowadzić ogólną redukcję czasu pracy pod kontrolą władz publicznych i to pod tym punktem widzenia, by na-

stępstwa społeczne i ekonomiczne tej redukcji nie przynosiły więcej szkód niż korzyści; 6) przeprowadzić badania nad problemem emerytur dla robotników w podeszłym wieku, by można przez zemerytowania tychże stworzyć nowe możliwości pracy dla młodych ludzi.

Coraz tragiczniej przedstawia się też położenie pracowników umysłowych. Sprawą tą zajmowało się świeżo Towarzystwo Polityki Społecznej w Warszawie. Rezolucja, uchwalona przezeń, wychodzi z tego założenia, że bezrobocie, obejmujące tak olbrzymią liczbę pracowników umysłowych — oblicza się ich na około 190 000 — jest ściśle związane z zasadniczymi niedomaganiem obecnego układu społeczno-gospodarczego i wobec tego w razie poprawy bieżącej konjunktury gospodarczej obecni bezrobotni nie będą mogli być w całości zatrudnieni; roboty zaś publiczne w nieznacznym tylko stopniu mogą zwiększyć stan zatrudnienia pracowników umysłowych. Stwierdza ona też, że dotychczas zbyt mało interesowano się zarówno w kraju, jak i zagranicą problemem bezrobocia pracowników umysłowych.

Wobec tego wysuwa Polskie Towarzystwo Polityki Społecznej następujące postulaty:

1. Należy jak najrychlej przeprowadzić przez powołane do tego czynniki i instytucje badania nad zagadnieniem bezrobocia pracowników umysłowych i na podstawie tych badań ustalić program walki z bezrobociem.

2. Narazie zaś należy, a) rozwinąć akcję doszkolenia i przeszkolenia bezrobotnych pracowników umysłowych, b) obsadzać wszelkie posady wyłącznie przez ludzi do tego teoretycznie przygotowanych, c) organizować racjonalniejsze terytorjalne rozsiadlenie pracowników umysłowych, d) nie powiększać liczby bezrobotnych przez usuwanie z pracy pracowników już zatrudnionych, o ile nie zachodzi po temu absolutnie nieunikniona konieczność, e) ograniczyć czasowo do rozmiarów bezwzględnie koniecznych mechanizację pracy, pociągającą za sobą zmniejszenie liczby pracowników, f) przedłużać okres nauki szkolnej i zawodowej.

W związku z tą rezolucją Polskiego Towarzystwa Polityki Społecznej, należy jeszcze dodać, że problemem bezrobocia pracowników umysłowych zajmuje się jeszcze specjalnie Instytut Oświaty Pracowniczej, utworzony w październiku 1933 z inicjatywy Unji Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych przy poparciu Z. U. P. U. i Funduszu Pracy. Instytut ten wziął sobie zadanie: 1) systematyczne badanie zagadnienia bezrobocia pracowników umysłowych i walki z nim, 2) praktyczną realizację walki z bezrobociem za pomocą nasamprzód kursów doszkolenia i przeszkolenia bezrobotnych pracowników umysłowych, akcji częściowego zatrudnienia (ogródki działkowe), systematycznego samokształcenia ogólnego i samouctwa zawodowego wśród bezrobotnych. Dla prowadzenia badań nad zagadnieniem bezrobocia pracowników umysłowych i ustalania planu i metody walki z bezrobociem powołano do życia osobną Komisję Studjów. Komisja ta zajęła się nasamprzód wskazywaniem zawodów i specjalności, które w Polsce cierpią na brak odpowiednich pracowników oraz inicjowaniem nowych placówek gospodarczych dla bezrobotnych. Pozatem przystąpiła ona do badań nad przyczynami bezrobocia pracowników umysłowych oraz możliwością zwiększenia stanu zatrudnienia.

Katolicki ruch robotniczy w Belgji.

Odbyty ostatnio w Liege XII Kongres Ligi Narodowej Robotników Chrześcijańskich wykazał niezmiernie silny stan tej organizacji, która umiała się ostać bez większych wstrząsów wobec ostatnich przesilen gospodarczych w Belgji. Obejmuje bowiem ta Liga przeszło 440 000 robotników, około 211 000 robotnic, ponad 34 000 młodzieży robotniczej męskiej i więcej niż 24 000 żeńskiej młodzieży. Ogólny nakład pism organizacyjnych wynosił przeszło 230 000 egz. Pracę oświatową prowadzi 61 regionalnych szkół czyli kursów społecznych oraz 573 kółek naukowych. W obrębie tego ruchu pracuje 345 spółdzielni, których obrót wynosił na przeszło 63 miliony fr. b., nie licząc wielkiej kooperatywy piekarskiej o obrocie przeszło 20 milionów fr. b. w r. 1934. Chrześcijańskie Związki Zawodowe, tworzące część składową tej organizacji, skupiają blisko 300 000 członków. Dobrze się rozwija też Bank Robotników Chrześcijańskich.

J. Konieczny

Naród i państwo

Człowiek jest istotą społeczną. Znaczy to, że jest istotą, stworzoną do życia gromadnego. Już pierwotny człowiek szukał towarzystwa podobnych jemu istot, gdyż czuł się bezpieczniejszy a wspólnie z innymi łatwiej mu było walczyć o możliwość egzystencji z twardą i nieustępliwą przyrodą. Dzisiaj konieczność współżycia jednostki z mniejszym lub większym kręgiem innych jednostek jest nie tylko wskazana ze względu na motywy codopiero przytoczone, ale — jest prosto nieunikniona. Czy możemy wyobrazić sobie człowieka, żyjącego bez żadnego kontaktu z innymi ludźmi? Chyba tylko gdzieś na niezamieszkałej wyspie, lub w jakimś dzielnym ustroniu, np. na Syberji. Wyjąwszy ten wypadek, każdy człowiek, chociażby największy odludek i mizantrop, zmuszony jest stykać się z innymi. Musi z innymi ludźmi się porozumiewać i korzystać z ich usług.

To współżycie ludzi ze sobą nie jest dowolne, ani przypadkowe. Jest ono wynikiem pewnych stałych przyczyn, które tu nazwiemy węzłami społecznymi. Do takich węzłów zaliczamy: pochodzenie od wspólnych przodków, zamieszkiwanie na pewnym terenie, wspólność języka, wierzeń i obyczajów, wspólność interesów i t. p. Te węzły łączą pewną liczbę jednostek w grupy i dopiero wewnątrz tych grup życie jednostki znajduje swój wyraz i swoje podstawy. Najważniejszymi grupami są: rodzina, naród, państwo, kościół, stowarzyszenia i organizacje. Niema w zasadzie jednostek, którychby nie można zaliczyć do jednej chociażby z wymienionych grup, i w warunkach normalnych, każdy człowiek jest jednocześnie członkiem narodu, państwa i Kościoła, nie wspominając już grup pomniejszych.

Zajmijmy się najpierw grupą, określaną jako *naród*. Jest to bowiem organizm, który w dziejach ludzkości, w dziejach kultury, ważną pełni funkcję. Jest przytem tworem wcześniejszym aniżeli państwo. Wpierw bowiem nim powstało pierwsze państwo, istniały narody i zazwyczaj państwa byt swój i swoją rację istnienia wywodzą z istnienia narodów.

Żeby zrozumieć dzieje powstania jakiegoś narodu, cofnijmy się myślą w zamierzchłe czasy, zwane przedhistorycznymi. Na pewnym stadium rozwojowym napotkamy na plemiona; często koczownicze a więc bez stałych siedzib, ale równie często i — osiadłe. Wszyscy, należący do jednego plemienia, wywodzili się od wspólnych przodków, posługiwali się

jedną mową, prowadzili podobny tryb życia, jednakże znali wierzenia i obyczaje religijne. Wszyscy, należący do jednego plemienia, mieli tę świadomość, że są jego członkami a natomiast w stosunku do innych plemion są obcymi.

Z takich to plemion wywodzą swój początek narody. Często jedno plemię rozrastało się tak dalece, że samo mogło stanowić naród, ale częściej na powstanie jednego narodu złożyło się kilka pokrewnych sobie plemion i to — albo drogą pokojową, przez wybór wspólnego władcy, albo też drogą podboju plemion słabszych przez jedno silniejsze. Zdarzyło się również, że plemię, ulegając przemocy, dostawało się pod panowanie obcego mu całkowicie organizmu politycznego, zanim jeszcze zdążyło w sobie wzbudzić świadomość i przeczuć własnej, narodowej odrębności. I często, dopiero po wielu stuleciach budzi się wśród potomków takiego plemienia uświadomienie narodowe i dążenie do samostanowienia o sobie.

Zasadniczym elementem narodu jest ludność, złączona wspólnością pochodzenia, wspólnością języka, wierzeń i obyczajów oraz świadoma swej jedności. W momencie powstawania narodu ludność ta znajdować się musi na jednym terytorjum, ale w dalszym przebiegu życia narodu zamieszkiwanie na jednym ograniczonym obszarze ziemi nie jest konieczne. Dla przykładu weźmy Żydów, którzy tworzą przecież jeden zwarty naród, mimo że rozrzućeni są po całej kuli ziemskiej. Podobnego przykładu dostarcza również historia naszego narodu, boć przecież te osiem milionów rodaków, rozrzuconych w różnych częściach świata stanowią również część polskiego narodu.

Dla istnienia narodu nie jest również konieczna niezawisłość polityczna. Najczęściej tak bywa, że każdy naród rządzi się sam: posiada swoją zwierzchnią władzę na określonym terytorjum, swoją administrację, własną armję i t. p., czyli że tworzy wtedy państwo. Niezawsze jednak tak bywa. Wszak przez sto pięćdziesiąt lat nie było państwa polskiego, ale istniał naród polski.

Jak wszystko na świecie ma swój, wyznaczony przez Stwórcę cel, tak i narody mają wyznaczone sobie posłannictwo w dziejach świata, mają poruczone sobie zadanie do wypełnienia.

Jest taki porządek we wszechświecie, że organizmy małe stanowią cząstki składowe organizmów większych, a te skolei składają się na jeszcze większe całości i taki proces idzie aż w nieznane. Atomy, które same składają się z cząstek jeszcze mniejszych, z protonów, elektronów i neuronów, wchodzą jako cząstki składowe w budowę komórek. Z komórek składa się organizm zwierzęcy i roślinny. Poszczególne osobniki zwierzęce lub roślinne składają się na przebogaty świat fauny i flory. Skolei świat zwierzęcy, roślinny, przyroda martwa oraz ludzkość stanowią jedną całość: kulę ziemską.

Naród stanowi również takie ogniwo w tym procesie tworzenia się organizmów większych z mniejszych. Jest on olbrzymim organizmem złożonym z cząsteczek, które są jednostki. Sam jest cząstką całej ludzkości, która — jak się tego spodziewać należy — stanie się z czasem również zorganizowaną całością.

Nie należy jednak przypuszczać, że z chwilą powstania jednego organizmu, obejmującego całą ludzkość zginą odrębności narodowe. Nie. Jak ciało ludzkie lub zwierzęce składa się z różnych części, z różnych organów, mających swe odrębne właściwości i cele, harmonijnie współpracujących dla dobra całości, tak i w tym olbrzymim organizmie, którym jest cała ludzkość, poszczególne jego części, to jest narody, zachować winny swe odrębności i każdy na swój sposób brać udział w budowie całości.

W tem właśnie tkwi cel istnienia narodów, by każdy, według swych właściwości, uzdolnień i energii, swój własny i odrębny dawał wkład do ogólnego dorobku ludzkości. Sens podziału ludzkości na narody na tem polega, że wskutek współzawodnictwa każdy z narodów stara się stworzyć jak najwyższe wartości a w ten sposób jak najwydatniej przyczynić się do postępu kultury. Dążąc zaś do wykazania swej wartości nazewnątrż, każdy naród stawia pewne wymagania swym członkom a w ten sposób urabia ich charaktery, zaprawia do cnót, jednym słowem — wychowuje.

Podział ludzkości na grupy różniące się pod względem właściwości duchowych, charakteru, zdolności i t. p. zgodny jest z planem twórczym Boga, który poszczególnym narodom wyznaczył odpowiednie role do wypełnienia. Wszak wiemy już ze Starego Testamentu, że prawdy swoje objawił Bóg i do przechowania przekazał nie całej ludzkości, ale jednemu narodowi, słusznie stąd zwanemu narodem wybranym.

W ostatnich jednak czasach zrodził się światopogląd, w myśl którego wyznawcy chcieliby usunąć granice i odrębności narodowe. Ojczyznę jednostki, według tych doktrynerów, jest cały świat. Przywiązanie do własnego narodu, miłość ojczyzny, to dla nich czeże frazesy, oznaczające zacofanie i zasługujące tylko na pobłażliwy uśmiech. Nie potrzeba tu zdaje się przypominać, że tymi doktrynerami, którzy chcieliby świat po swojemu zreformować, to oczywiście znani burzyciele porządku z pod znaku międzynarodówek i masonerii. Niestety, hasła ich i rozkładowe doktryny zdołały już przeniknąć do umysłów wielu ludzi i zaważyły na stosunkach wewnętrznych niektórych państw. Pozostawmy jednak szczegółowe omówienie tego zagadnienia na później, a rozpatrzmy najpierw istotę, cel i uprawnienia państwa.

By naród mógł wieść życie niezawisłe i by osiągnąć mógł swój cel, posiadać musi ku temu pewne środki i warunki. Te warunki i te środki to w sumie nic innego jak własna organizacja polityczna, mająca na celu z jednej strony — celowe, i na normach prawnych oparte, urządzenie życia wewnętrznego a z drugiej strony — zapewnienie sobie bezpieczeństwa od zewnątrz i zdobycie należytego stanowiska między innemi narodami. Czyli że naród winien na zajmowanem przez siebie terytorjum gospodarzyć się i rządzić według swoich własnych praw, pod swoją narodową władzą zwierzchnią i posiadać własną armję dla obrony granic. Naród, który w takich warunkach się znajduje, stanowi — państwo.

Jest więc państwo niczem więcej jak formą życia narodu, formą w której siły narodu znaleźć mogą swój właściwy wyraz i swoje ujście. Z takiego założenia wychodząc, nie można oddzielać narodu od pojęcia państwa. Nie może być sprzeczności między interesami narodu a interesami państwa i działalność władzy państwowej nie może stać w niezgodzie

z wolą i duchem narodu. Gdyby wypadek taki miał miejsce, to władza państwowa, która jest wykładnikiem pojęcia państwa, przekreślałaby samą rację swego istnienia. Wyobraźmy sobie stowarzyszenie, w którym zarząd postępuje i działa wbrew woli i wbrew zamierzeniom członków stowarzyszenia. Byłby to stan anormalny. Nie inaczej jest i z państwem. Że nie należy rozłączać tych dwóch pojęć, świadczy dochowana z dawnych czasów terminologia. Wszak mówimy o „stosunkach międzynarodowych“, chociaż mamy na myśli stosunki między państwami; mówimy o wojnie pomiędzy narodem X a narodem Y, chociaż ta wojna jest jednocześnie wojną między dwoma państwami.

Niestety jednak w nowszych czasach stosunki tak się układają, że w granicach jednego państwa oprócz ludności rdzennej zamieszkuje większa lub mniejsza liczba ludności obcej, czyli t. zw. *mniejszości narodowe*. Z tą chwilą pojęcie państwa już nie pokrywa się z pojęciem narodu. W skład jego bowiem wchodzi i te mniejszości, które obce są narodowi, nie znają jego ducha a często są do niego wrogo usposobione.

Mniejszości te najczęściej starają się zachować swoje odrębności. Aczkolwiek ze stanowiska siły wewnętrznej państwa nie można tego uważać za zjawisko pożądane, to jednak narodowi rdzennemu nie wolno tych mniejszości uciskać, a w granicach właściwych należy im pozostawić swobodę odrębnego życia.

Zdarza się jednak, że mniejszość narodowa usiłuje zdobyć wpływ na sprawy publiczne, aby ustrój i urządzenia państwa dostosować do wymagań własnych interesów. W miarę potrzeby usiłuje, często nielegalnymi środkami, paraliżować energję narodu i podkopywać jego zdrowie fizyczne i moralne, aby dla siebie stworzyć dogodniejsze warunki działania.

Jaka w tym wypadku winna być reakcja narodu i jakie postępowanie władzy państwowej? Zdawałoby się, że odpowiedź na to pytanie może być tylko jedna. Tymczasem rzeczywistość bardzo często wygląda inaczej, niżby się tego należało spodziewać. Bo chociaż naród, znajdując się już w tem stadium kultury, w którym łatwo przychodzi mu rozpoznać zagrażające niebezpieczeństwo, podejmuje wysiłki obronne przeciwko przenikaniu do jego życia pierwiastków obcych i rozkładowych, to władze państwowe czasami nie solidaryzują się z temi wysiłkami.

Oddziałuje tu niewątpliwie wpływ owych międzynarodówek, o których codopiero była mowa, wpływ, który przenikając w formie idei, utwierdza w niektórych to mniemanie, że odrębności narodowościowe są czemś zbytecznem, że wszyscy ludzie są sobie braćmi a obywatele jednego państwa powinni być wszyscy równouprawnieni.

Jeżeli chodzi o to równouprawnienie, to sprawa winna być niekiedy podnoszona właśnie dla obrony rdzennego narodu. Zdarza się bowiem, że mniejszość narodowa cieszy się specjalnymi przywilejami i korzysta z wielu dobrodziejstw, które niedostępne są dla ludności rdzennej. Ta ludność, będąca prawowitym gospodarzem i panem na swej ziemi, bywa wyraźnie upośledzona a nawet spychana do rzędu sług, pracujących dla dobra tych, którzy są jedynie niepożądanymi gośćmi w kraju.

Sila i trwałość państwa zależy w wielkiej mierze od spoistości wewnętrznej, rozwoju i zdrowia narodu. A gdzie do głosu przychodzą ży-

wioły obce i wrogie narodowi, tam nie może być mowy o spoistości i zdrowiu narodu. Starożytny Rzym dopóty był potęgą, póki do jego ustroju nie przeniknęły pierwiastki wniesione przez narody podbite. Z tą chwilą życie narodu zaczęło się rozprzęgać i w krótkim czasie olbrzymie państwo rzymskie zniknęło z mapy świata.

Tyle, jeśli chodzi o stosunek narodu do państwa. Na tem jednak nie wyczerpuje się zagadnienie państwa, pojętego jako formy organizacyjnej dla pewnego zbioru jednostek. Niemniej bowiem ważną rzeczą jest tu stosunek, jaki zachodzi pomiędzy państwem a tą komórką wchodzącą w skład narodu, to jest — obywatelem. W różnych państwach na temat tego stosunku różne panowały i panują poglądy a przytem — niezawsze właściwe. Błędne teorie dawały się sprowadzić do dwóch zasadniczych kierunków. Pierwszy z nich wychodzi z założenia, że państwo jest czemś nieskończeniem wyższem od jednostki, będącem samo dla siebie celem. Jednostka nie ma żadnego znaczenia. Winna cała być na usługach państwa i dobro swoje bez ograniczeń podporządkowywać dobru państwa. Pierwszym, który tak pojmował rolę państwa był Arystoteles, a z nowoczesnych filozofów zasady takie głosił Hegel. Są państwa, w których istotnie jednostka jest nie znaczącym szczegółem, jest conajwyżej pionkiem, jednym z milionowej masy, przeznaczonej na usługi państwa. Taki stan rzeczy panuje w bolszewickiej Rosji, w Niemczech i Włoszech.

Drugi kierunek, zapoczątkowany przez „Oświecenie“ a reprezentowany przez liberalizm, stoi na drugim krańcu i za cel sam w sobie uważa jednostkę, dla której też domaga się nieskrępowanych swobód. Rolę państwa pragnie ograniczyć do minimum, do roli policjanta, stojącego na straży praw i bezpieczeństwa obywateli.

Obydwa kierunki są błędne. Właściwy stosunek, jaki między państwem a jednostką winien zachodzić, zakresliła nauka katolicka. Według niej, człowiek, obdarzony nieśmiertelną duszą, stworzoną na obraz i podobieństwo Boga, posiada wartość nieskończoną i dlatego nie może być środkiem lub narzędziem w ręku państwa. Państwo istnieje poto, by zarówno jednostce jak i całemu narodowi umożliwić osiągnięcie celu ziemskiego. Aby jednak to zadanie mogło spełnić, państwo nie może ograniczyć się tylko do pilnowania porządku wewnątrz a bezpieczeństwa nazewnątr. Działalność i swoboda jednostek musi być poddana pewnym ograniczeniom na rzecz dobra powszechnego.

Cała umiejętność rządzenia państwem na tem polega, by znaleźć właściwą miarę między wolnością jednostek a interesami państwa, mającemi reprezentować potrzeby i dobro ogółu. Jak bowiem z jednej strony ustrój zbyt liberalny doprowadził do niesprawiedliwości w dziedzinie gospodarczej, których skutki dają się dzisiaj całemu światu dotkliwie we znaki, tak znowu zbytina ingerencja państwa w życie obywateli krępuje inicjatywę i twórczość jednostek. Również przejmowanie przez państwo zbyt wielu obowiązków i zadań, które wykonać mogą sami obywatele, obciąża je nadmiernie i niepotrzebnie a wskutek tego uniemożliwia należyte funkcjonowanie jego władz. W granicach dobra powszechnego winno państwo zostawić jednostce swobodę działania, a przez odpowiednie zarządzenia dopomagać obywatelom w ich działalności, zgodnej z dobrem po-

wszechnem a ograniczać i uniemożliwiać działalność taką, któraby zagrażała dobru ogółu.

Nie wolno tedy mieszać się państwu do spraw prywatnych obywateli, do spraw ich rodzin, o ile nie zachodzi ku temu wyraźna potrzeba, podyktowana względami na ich bezpieczeństwo lub zdrowie moralne. Nie wolno też zabraniać zrzeszania się, lub w inny sposób krępować sumienia obywateli. Jednostka bowiem — jak mówi Leon XIII — starszą jest od państwa.

W czasach dzisiejszych do pojęć o narodzie i państwie wkradło się dużo błędów i zamieszania. A więc z jednej strony mamy przesadne wartościowanie narodu i błędne interpretowanie jego posłannictwa, wyrazem czego są różne nacjonalizmy, a z drugiej — tendencje do usunięcia słowa „naród“ wogóle z użycia i zbudowania państwa ponadnarodowego, państwa bez wyrazu i charakteru, wynikającego z odrębności ducha narodowego. Istnieją również silnie przejawiające się tendencje do stworzenia państwa t. zw. totalnego, t. j. państwa któreby przejęło na siebie maximum czynności, praw i obowiązków, usuwając samodzielność, inicjatywę oraz prawa jednostek.

Te wszystkie błędy i sprzeczności przyczyniają się jeszcze do powiększenia i pogłębienia obecnej, trudnej sytuacji w świecie. Dlatego pożądanym jest, by światli obywatele jasno zdawali sobie sprawę z istniejących błędów i tem łatwiej mogli się im przeciwstawić.



KĄŻDY ODDZIAŁ KSMM I KSMŻ URZĄDZA OBCHÓD GWIAZDKOWY

Czy zamówiliście już potrzebne wydawnictwa?

NA OBCHÓD GWIAZDKOWY POLECAMY:

Biblioteka wieczornicowa:

- M. Ojczyńska:* Wieczornica gwiazdkowa 2,20
 Śpiewy, deklamacje, recytacja, obrazy sceniczne, wykład itd.
 Nadaje się dla zespołów męskich i żeńskich.

Teatr dla młodzieży żeńskiej:

- F. Żurawska:* Gdzie jesteś Panie? 1,60
 Dramat religijny w 6 ośłonach z czasów Chrystusa Pana.
 Każdą oślonę grać można osobno. Ról 21 i aniołowie.
 Objęcie kilku ról przez jedną osobę możliwe.
- Cz. Wolniewiczówna:* Sen wigilijny 1,00
 Komedja w 3 aktach. Ról 9, aniołowie i pasterze.
- Ks. J. Kraśniński:* Po koledzie 0,95
 Krotchwila w 1 akcie. Ról 8.
- Ks. P. Wieczorek:* Cudowna noc 1,60
 Jasełka z legend o Bożem Narodzeniu w 5 aktach. Ról 37.
 Niektóre można opuścić lub może objąć inna odgrywająca.

Teatr dla młodzieży męskiej:

- Ks. P. Wieczorek:* Wśród nocnej ciszy 2,40
 Jasełka w 5 aktach. Ról 30 oraz aniołowie.
- M. Sabatowicz:* Anielska nowina 1,95
 Misterjum jasełkowe w 3 ośłonach. Ról 19.

Urozmaicenia dla kołędników:

- F. Ż.* Idziemy z kołędą 2,50
 Materiał urozmaicieniowy dla chodzących po domach oraz na
 obchód „Opłatka” i wieczornicę gwiazdkową.
- M. Sabatowicz:* Hej kołeda, kołeda 1,00
 Materiał urozmaicony jak powyżej.
- Dynowska i Fischerówna:* Wesoła nowina 1,50
 Materiał urozmaicony jak powyżej.

Nuty:

- Ks. Dr. Chlondowski:* Zbiór mało znanych kołęd part. 2,00
 Łatwy układ na 4-głosowy chór męski głosy 0,60
- Ks. Dr. Chlondowski:* Piętnaście mało znanych kołęd part. 3,50
 Łatwy układ na 4-głosowy chór mieszany głosy 0,60
- T. Flasz:* 50 najużywanych kołęd part. 3,50
 Na 4-głosowy chór męski głosy 2,00
- Ks. Walczyński:* Msza św. polska kołędowa 0,50
 Na 2 głosy równe.

D o s t a r c z a j ą :

KATOLICKIE STOWARZYSZENIA MŁODZIEŻY MĘSKIEJ
KATOLICKIE STOWARZYSZENIA MŁODZIEŻY ŻEŃSKIEJ

Skład główny: Spółka Akcyjna „OSTOJA” — Poznań, ul. Pocztowa 15

oras. 10927/16/11

Jako tom I

„Wydawnictwa Rady Społecznej przy Prymasie Polski“

ukazała się:

ENCYKLIKA „QUADRAGESIMO ANNO“

W ŁACIŃSKIM TEKŚCIE I POLSKIM TŁUMACZENIU

KS. DR. PIWOWARCZYKA

WRAZ Z KOMENTARZEM TEGOŻ AUTORA

SŁOWO WSTĘPNE NAPISAŁ J. EMINENCJA KS.
KARDYNAŁ-PRYMAS

STRON 149

CENA ZŁ 3,30

SKŁAD GŁÓWNY

W KSIĘGARNI ŚW. WOJCIECHA W POZNANIU

DO NABYCIA

W WSZYSTKICH WIĘKSZYCH KSIĘGARNIACH ORAZ PRZEZ
ADMINISTRACJĘ „PRZEWODNIKA SPOŁECZNEGO“